Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— 5 „	„	—.30
Cyfrowe	— 5 „	„	—.70
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 640-64

Nr. 273. Warszawa, Wtorek 28 Listopada 1933 r. **Rok X.**

Wiele hałasu o — nieznane.

Zaledwie telegram doniósł o rozmowie ambasadora francuskiego Poncet z kanclerzem Hitlerem, a już prasa całego świata ogłasza z tego powodu artykuły analityczne, komentarze i informacje, — nadając tej rozmowie ogromne znaczenie. Cały ten hałas dziennikarski jest przedewszystkiem przedwczesny; niewiadomo bowiem jeszcze, jak się ułożą wewnętrzne stosunki Francji i jaki kierunek przyjdzie tam do władzy. Wprawdzie p. Chautemps utworzył gabinet czysto radykalny, ale jest to tylko chwilowe wybrnięcie z kłopotliwej sytuacji; nowy rząd tak samo nie ma większości w izbie, jak poprzedni i według wszelkiego prawdopodobieństwa natrafi na takie same trudności.

Gabinet p. Chautemps robi wrażenie przejściowego, po którym w tej czy innej formie musi przyjść do rządów koncentracji republikańskiej bez socjalistów. Inaczej też na porozumienie z Niemcami zapatruje się p. Chautemps i jego przyjaciele, zwłaszcza z lewego skrzydła stronnictwa radykalnego, a inaczej p. Tardieu, który znowu pojawia się na horyzoncie politycznym, jako kierownik polityki francuskiej. Toteż rozmowy berlińskie mogą mieć jedynie charakter przygotowawczy i nie należy przywiązywać do nich zasadniczego znaczenia. Nie jest oczywiście wykluczone, że nawet już w bliskiej przyszłości, zwłaszcza po ustaleniu wewnętrznej polityki francuskiej powtórzą się one na większą skalę i być może doprowadzą do pozytywnego rezultatu. Narazie opinja publiczna Francji jest nadzwyczajnie podrażniona wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów i znanemi rewelacjami, które wykazują, że Niemcy zbroją się na wielką skalę z zamiarem przygotowania jakiejś wielkiej akcji polityczno-strategicznej. Ze strony niemieckiej zaprzeczono b. stanowczo informacjom dziennika paryskiego, a jeden z nacjonalistycznych organów berlińskich wyznaczył nawet wysoką nagrodę za dostarczenie mu autentycznych dokumentów, dotyczących tej sprawy, wychodząc z założenia, że dokumenty te wogóle nie istnieją. Tymczasem „Petit Parisien" obstaje przy swoich rewelacjach a nadaje im wagę okoliczność, że zostały one ogłoszone nie bez aprobaty francuskiego urzędu spraw zagranicznych. Ponieważ zaś nigdzie indziej jak we Francji opinja publiczna jest decydująca dla stronnictw parlamentarnych, konjunktura obecna nie jest korzystna dla francusko-niemieckiego porozumienia. Ogół francuski widzi w zbrojeniach niemieckich poważną groźbę dla Francji i obawia się, że rozmowy berlińskie będą miały ten sam charakter i te same następstwa, co w swoim czasie spotkanie Briand-Stresemann w Thoiry. Nawet lewe skrzydło stronnictwa radykalnego, t. zw. młodoturcy, wyrażają się w swoim organie nader sceptycznie o niemieckich dążeniach i zamiarach. A jest rzeczą charakterystyczną, że p. Pfeiffer, głośny dawniej szermierz francusko-niemieckiego zbliżenia, zamieścił w „Notre Temps" artykuł b. niechętnie omawiający znaną deklarację polsko-niemiecką. W artykule tym pisze p. Pfeiffer m. in., że deklaracja berlińska zwalnia Francję z ciężkiej hipoteki, jaką stanowi t. zw. korytarz pomorski. Frazes ten jest rezultatem widocznej irytacji i niedokładnej znajomości sytuacji. Nie potrzebujemy Francji zwalniać z hipoteki „korytarza", ponieważ ona jej nigdy nie obciążała. Nie istnieje bowiem taki problemat. Stosunki polsko-francuskie są uregulowane traktatami obowiązującemi po dziś dzień, które obciążają, jeżeli tego wyrażenia mamy użyć, obie strony równo. Z polskiego punktu widzenia nie jesteśmy przeciwnikami francusko-niemieckiego porozumienia, którego dojście do skutku wywołałoby wielkie odprężenie w polityce międzynarodowej. Porozumienie takie nie jest łatwe, gdyż wiąże się z niem cały szereg innych problematów, dotychczas nierozwiązanych, jak kwestja rozbrojenia, pakt 4-ch i stosunek Niemiec do Ligi Narodów. Dopiero uregulowanie wszystkich tych zagadnień utoruje drogę dla porozumienia francusko-niemieckiego, którego jedna rozmowa ambasadora francuskiego z kanclerzem Rzeszy stworzyć nie może.

* * *

W ostatniej swej publicznej mowie p. Tardieu oświadczył m. in.: Tradycyjni sprzymierzeńcy Francji — Polska i Mała Ententa odwrócili się od nas naskutek paktu 4-ch. — Może w tem rozumowaniu idzie p. Tardieu nieco zadaleko. Ani Polska, ani Mała Ententa nie odwróciła się od Francji, chociaż niepodobna taić, że przystąpienie Francji do paktu 4-ch wywołało w nich uczucie żalu i niezadowolenia. Ale oto już i Francja zaczyna się odwracać od paktu 4-ch, który był dziełem chwilowego nastroju, wywołanego nadziejami, że w ten sposób naprężenie istniejące pomiędzy Francją a Włochami zostanie uchylone. Okazuje się obecnie, że nadzieje te były mylne, wskutek czego odpadają wszystkie założenia paktu. A już gdyby przyszła do skutku koncentracja republikańska z p. Tardieu na czele, pakt 4-ch przestałby niezawodnie istnieć. Miał on już jednak swoje nieuchronne następstwa. Wykluczenie Polski skłoniło ją, a nawet zmusiło do nawiązania bezpośrednich rokowań z Niemcami, które zresztą mają charakter wybitnie, a nawet jedynie pokojowy, t. zn. zmierzają do usunięcia przeciwieństw, które zagrażają pokojowemu współżyciu obu państw. Zresztą wobec uroczystych zapewnień i deklaracyj Hitlera, który jest obecnie sam jeden odpowiedzialny za całą politykę niemiecką — nie mogła Polska uchylić się od rozmowy z Niemcami, jeżeli nie chciała ściągnąć na siebie zarzutu, że nie pragnie lojalnego porozumienia ze swoim zachodnim sąsiadem.

* * *

Do tego samego celu zmierzać muszą rozmowy francusko-niemieckie, których długo nie można było nawiązać. Obecnie początek został zrobiony i być może, będzie miał dalszy ciąg po ustaleniu wewnętrznych stosunków francuskich. Pozytywny rezultat rozmów będzie zależeć wyłącznie od dobrej wiary i lojalności partnerów. Jeżeli Niemcy wyrzekną się bardzo niebezpiecznej i obosiecznej teorji, że każdy układ jest tylko świstkiem papieru, jeżeli zrozumieją, że dążenie do rewizji granic jest równoznaczne z przygotowywaniem wojny; — wielkie dzieło utrwalenia europejskiego pokoju znajdzie w francusko-niemieckiem porozumieniu najsilniejszą i najskuteczniejszą pomoc. Na razie znajdujemy się w tej sprawie wobec elementów nieznanych, z których dopiero wyłonić się może jakiś kształt realny.

Przesilenie francuskie

Konferencja Chautemps.

Paryż 27 listopada.

(PAT) Wczoraj o godzinie 19 Chautemps udzielił prasie informacyj, z których wynika, że po definitywnem przyjęciu misji tworzenia gabinetu odbył raz jeszcze konferencję z ministrem Bonnet i dyrektorem departamentu budżetowego, z którymi opracował wytyczne planu finansowego i program równowagi budżetowej. Następnie odbył rozmowy w sprawie polityki zagranicznej z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych senatu. Wieczorem odbył szereg konferencyj, dotyczących spraw związanych z przesileniem. O godz. 19.30 udał się do Izby deputowanych na zebranie radykałów socjalnych. Po zebraniu ogłoszono komunikat stwierdzający, że grupa, która obradowała pod przewodnictwem Herriota, przyjęła do zatwierdzającej wiadomości deklarację ministra Chautempsa. Po zebraniu radykałów Chautemps odbywał dalsze konferencje.

Skład nowego gabinetu.

Paryż 27 listopada.

(PAT) Dzisiaj o godz. 10 rano premjer Chautemps przedstawił swych współpracowników prezydentowi republiki. Aby zaznaczyć swą solidarność z nowopowołanym rządem — Herriot, który ze względu na stan zdrowia nie mógł osobiście wziąć czynnego udziału w rządzie, zgodził się na przyjęcie stanowiska delegata francuskiego do Ligi Narodów oraz ewentualnie reprezentować rząd francuski w misjach dyplomatycznych. Rząd sen. Chautemps posiada zabarwienie prawie wyłącznie radykalno-socjalne. Wskutek tego weszła w jego skład większość ministrów, którzy byli członkami poprzedniego rządu. Najpoważniejszą zmianą jest oddanie teki ministerstwa budżetu burmistrzowi miasta Reims Marchandeau. Jak wiadomo — tekę tę w poprzednim gabinecie posiadał Gardey. Tekę oświaty objął de Monzie, roboty publiczne Paganon, handel Eynac, rolnictwo Queuille, pracę Lamoureux, koleje Dalimier, poczty i telegraf Mistler, marynarkę handlową Froz; lotnictwo Cot, sprawy zagr. — Paul Boncour, finanse Bonnet, budżet — Marchandeau, marynarka Sarraut, wojna Daladier.

Gabinet jest czysto radykalny.

Paryż 27 listopada.

(PAT) Chautemps zamierzał — jak wiadomo — utworzyć rząd, w którym byłyby reprezentowane wszystkie stronnictwa od neosocjalistów do lewicy republikańskiej. Wobec tego jednak, że rokowania napotkały na nieprzewidziane trudności Chautemps około północy wydał krótki komunikat zawiadamiający o niemożności utworzenia gabinetu, odpowiadającego zasadom sformułowanym w apelu radykałów socjalnych do wszystkich republikanów.

W skład gabinetu weszło 5-ciu senatorów. Definitywny skład rządu został podany do wiadomości publicznej zbyt późno, aby dzienniki mogły zaopatrzyć fakt ten w obszerne komentarze.

Miljard oszczędności.

Paryż 27 listopada.

(PAT) Jak zapewniają, pierwszą czynnością nowego rządu będzie osiągnięcie oszczędności, wyrażających się sumą 1 miljarda franków przez skasowanie wielu podsekretarjatów stanu i znacznej liczby urzędników ministerjalnych.

Plany nowego premjera.

Paryż 27 listopada.

(PAT) Premjer Chautemps przedstawił członków nowego gabinetu prezydentowi republiki. Ceremonja ta trwała godzinę. Chautemps oświadczył, że głównym celem rządu będzie uzdrowienie finansów i zapewnienie bezpieczeństwa kraju. Premjer zaznaczył, że gabinet niezwłocznie zabierze się do dzieła. Termin przedstawienia się rządu w parlamencie nie został jeszcze ustalony. Agencja Havasa donosi, że według wyjaśnień, jakich premjer Chautemps miał udzielić wczoraj kilku deputowanym stronnictwa centrowego rząd zamierza włączyć do swego projektu uzdrowienia budżetu około 6.000,000.000 franków, uzyskanych z nowych źródeł dochodów oraz oszczędności. Zmniejszenie poborów urzędników państwowych, która to sprawa spowodowała upadek 3 poprzednich gabinetów nie jest obecnie przewidziana.

Wybory w Hiszpanji.

Skomplikowana procedura wyborcza w Hiszpanji sprawia, że dopiero w grudniu znany będzie dokładny skład przyszłych Cortezów, tembardziej się odwlecze utworzenie przyszłej większości i rządu, któryby był programu tej większości odzwierciedleniem. Ale już dzisiaj jest jasnem, że lewica i to przedewszystkiem skrajna, socjalistyczna lewica poniosła ogromną, druzgocącą klęskę; że większość przesunęła się wyraźnie i wybitnie ku ugrupowaniom prawicy i środka; że wreszcie nowa większość zdobyła zwycięstwo — nieoczekiwane, a przynajmniej nadspodziewane — nie pod hasłami faszyzmu czy monarchji, ale tylko katolicyzmu i walki z socjalizmem.

Hiszpanja ma dzisiaj pozycję ekscentryczną w Europie netylko pod względem geograficznym, ale i każdym innym. Nie zagraża jej absolutnie żadne niebezpieczeństwo zewnętrzne— o jakżeż szczęśliwy to kraj! — ale i udział Hiszpanji w życiu Europy wygląda nader skromnie, jej wpływy i znaczenie są znikome. Jej rewolucja z 1931 r. była rewolucją à la 1848, niezwiązaną z obecnym potężnym prądem, który wstrząsa posadami świata. Podobnież dyktatura Primo de Riveiry nie miała w sobie cech mussolinizmu czy tembardziej hitleryzmu, wówczas jeszcze istniejącego tylko jako ruch słaby i nieznany, lecz raczej przypominała rewolucje pałacowe z okresu Restauracji w królestwie neapolitańskiem czy księstewkach włoskich. Obalenie tronu Alfonsa XIII — to był odruch liberałów przeciw ostatniemu okresowi oświeconego absolutyzmu, to był protest przeciw senności, bezwładności i marazmowi kół rządzących, to był wreszcie — jakże słaby! — pomruk niezadowolenia z utracenia światowego imperjum, ze stoczenia się dumnej Kastylji z roli Pani świata do rzędu niemal jakiejś Szwajcarji.

Obecny przewrót, a raczej przewrocik w Hiszpanji nie jest też dowodem istnienia jakiegoś nowego, potężnego ruchu w Europie, ruchu, któryby jak np. hitleryzm, promieniował, burzył, podniecał, łamał ustalone pojęcia w połowie krajów naszego kontynentu. Zwycięstwo prawicy w Hiszpanji jest ruchem czysto hiszpańskim, wywołanym wyłącznie hiszpańskiemi przyczynami. A jednak i my możemy wyciągnąć niektóre nauki z wypadków za Pirenejami.

Rewolucję 1931 r. zrobili liberałowie, Azana, Lerroux i inni, łagodni i dość umiarkowani profesorowie, z których niektórzy dzierżyli nawet wysokie stanowiska ministrów i t. d. za monarchji. I obecne wybory hiszpańskie nie przeciw nim są skierowane, ale przeciw ich sprzymierzeńcom, w faktycznej niewoli których umiarkowani republikanie się znaleźli, to jest przeciw socjalistom. Socjaliści hiszpańscy narzucili republice niesłychany, jątrzący, gorszący antyklerykalizm, najzupełniej zapoznający fakt, że przywiązanie do kościoła najgłębiej się wżarło w dusze, w krew, w uczucia całego narodu; dopuścili się gwałtów, prześladowań, teroru, który może mieć szanse powodzenia w półdzikim i półpogańskim Meksyku, ale nie w ojczyźnie św. Ignacego Loyoli, św. Franciszka Ksawerego i tylu innych wielkich, czołowych bojowników i krzewicieli wiary. Socjaliści hiszpańscy narzucili nadto republice program reform socjalnych, które, jak wszędzie, spowodowały wzrost ingerencji państwa w życie gospodarcze, ingerencji szkodliwej i niepotrzebnej, odczuwanej niechętnie przez ludność, przynoszącej wreszcie, jak zawsze, tylko zubożenie, protekcjonizm, skandale, korupcję i niewolę, bo nie może być wolności politycznej tam, gdzie niema wolności ekonomicznej, gdzie całe życie gospodarcze jest podporządkowane państwu.

Zwycięstwo prawicy w Hiszpanji — to nie jest zwycięstwo monarchistów, faszystów czy nacjonalistów: nie o to chodziło. To nie jest zwycięstwo nad liberalizmem, nad parlamentaryzmem i nad demokracją: nie o to walczono. Ale to jest zwycięstwo nad socjalizmem. Nad socjalizmem, jako kierunkiem duchowym, to znaczy jako kierunkiem zasadniczo i niewątpliwie wrogim wolności i w imię swych zasad walczącym z wolnością duchową, religijną, prześladującym Kościół, katolicyzm, duchowieństwo. Nad socjalizmem, jako kierunkiem gospodarczym, znowuż wrogim wolności, tym razem gospodarczej i dążącym do etatyzmu, przeciążenia podatkowego i uszczęśliwienia ludności tylko wciąż wzrastającą rzeszą niepotrzebnych urzędników.

Le socialisme — voilà l'ennemi — to było i jest hasło prawicy hiszpańskiej, a jej powodzenie wyborcze stwierdza, że z tym hasłem potrafiła dotrzeć do najszerszych mas. Oddała ona usługę swem zwycięstwem nad socjalizmem i sprawie republiki i umiarkowanym, liberalnym republikanom, albowiem uwolniła ich z pod tyranicznej tuteli socjalistów, tuteli, która swojemi skrajnościami, swoim brakiem realizmu, swojem doktrynerstwem, swoim zasadniczym duchem wrogim wolności, swoim radykalizmem wszędzie i zawsze przygotowuje grunt dla przewrotów skrajnych, już nietylko antysocjalistycznych, ale antyliberalnych, antydemokratycznych, antywolnościowych, jak świadczą o tem wypadki we Włoszech, Niemczech, a ostatnio i w Austrji.

Warunki bytu Hiszpanji i Polski są zbyt odrębne, by dało się szersze przeprowadzić porównanie pomiędzy sytuacją obu krajów. Na rozwój naszych stosunków wewnętrznych wpływa i zawsze musi przedewszystkiem wpływać wzgląd na naszą sytuację międzynarodową, podczas gdy Hiszpanja jest wolną od tych trosk. Ale możemy i my niejakie nauki z odległych wypadków iberyjskich wyciągnąć. Wskazują one nam, że polityki antykatolickiej w krajach głęboko i tradycyjnie katolickich prowadzić nie można, zwłaszcza o ile prawo wyborcze przysługuje kobietom (nawiasem mówiąc, jeżeliby we Francji przyznano kobietom prawo głosu, najbliższe wybory dałyby z pewnością większość katolicką w parlamencie). Wskazuje, że nawet w najbardziej pomyślnych dla demagogji i ekstremistów warunkach siły konserwatywne mogą odnieść zwycięstwo, o ile ograniczą się do walki o hasła proste, jasne i powszechnie zrozumiałe: obrony wiary, porządku, umiaru, prawdziwej wolności; walki z socjalizmem, z przerostem ingerencji państwa, z etatyzmem i uciskiem podatkowym. Operujących takiemi prostemi, wyraźnemi hasłami, młodych, pełnych zapału i energji, umiarkowanych, duchem, myślą i metodami współczesnych konserwatystów czeka jeszcze niejedno zwycięstwo, nietylko w Hiszpanji.

Minister Beck na Zamku.

Wczoraj w południe p. Prezydent Rzplitej, który powrócił już z uroczystości grodzieńskich, przyjął na dłuższej audjencji ministra spraw zagranicznych p. J. Becka.

30,000.000 zł. na budownictwo mieszkaniowe

Na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów rozpatrywana była m. in. sprawa budownictwa mieszkaniowego. Jak się dowiadujemy, na sezon budowlany 1934-35 wyasygnowanych ma być 30 miljonów zł. Z kredytu tego korzystać będzie w pierwszym rzędzie drobne budownictwo mieszkaniowe drewniane i murowane. Następnie udzielane będą pewne sumy na finansowanie przebudowy większych mieszkań na mniejsze. Stwierdzono bowiem, że w wielu większych miastach mieszkania wielopokojowe stoją próżne, nie znajdując amatorów, natomiast brak jest mieszkań małych. Dalej udzielane będą kredyty na dokończenie rozpoczętych już budów większych. Jednocześnie zwrócono uwagę na konieczność uproszczenia procedury prawno-administracyjnej, związanej z przewłaszczeniem gruntów państwowych, przeznaczonych na akcję budowlaną. Postanowiono również przyspieszyć sporządzanie planów rozbudowy miast.

Wykonanie wyroku brzeskiego.

Dnia 26 b. m. odbywał się wiec socjalistyczny, na którym przemówienie wygłosił jeden ze skazanych w procesie brzeskim pos. Ciołkosz. Wiec odbył się bez żadnego incydentu. Kiedy poseł Ciołkosz po zakończeniu wiecu wsiadł do samochodu, by udać się do swoich znajomych, z którymi chciał się pożegnać przed rozpoczęciem odbywania kary, samochód zatrzymała policja, która aresztowała p. Ciołkosza i odstawiła do więzienia w Tarnowie. Podobno p. Ciołkosz przewieziony będzie do więzienia mokotowskiego.

W poniedziałek o godzinie 18 upłynął termin dobrowolnego zgłoszenia się dla odbycia kary dra Józefa Putka, skazanego w procesie brzeskim na 3 lata więzienia. Ponieważ dr. Putek nie stawił się do więzienia w tym terminie, przeto policja aresztowała go i odstawiła do więzienia w Wadowicach o godz. 18.30.

Polska najpotężniejszym czynnikiem pokoju.

Organ katolików alzackich.

Strasburg 27 listopada.

(PAT) Główny organ alzackich katolików regjonalistów „Der Elsaesser" zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Nowe wielkie mocarstwo najpotężniejszym czynnikiem pokoju w Europie", w którym z niezwykłą życzliwością kreśli obraz współczesnej Polski. Dziennik pisze m. in.: Dotychczasowy polityczny, kulturalny i gospodarczy dorobek nowej Polski zasługuje na pełne uznanie. W okresie 15-letniej niestrudzonej pracy dała Polska dowód swej niezwykłej żywotności i siły. Dzisiaj jest ona najpotężniejszym i najpoważniejszym czynnikiem pokoju na wschodzie Europy. Jej położenie międzynarodowe staje się z roku na rok korzystniejsze i wpływy jej zwiększają się. Wyzwolona mocną inicjatywą Piłsudskiego z wewnętrzno-politycznych fermentów Polska przebyła szczęśliwie kryzys parlamentaryzmu i obecnie buduje trwałe podstawy swej państwowości. Demokracja i autorytet państwowy — oto niewzruszone filary republiki polskiej.

Pacyfista niemiecki o Polsce.

Strasburg 27 listopada.

(PAT) Pacyfista niemiecki Alfred Falk ogłasza w strasburskiej „Republique" artykuł p. t. „Czego chce Polska", w którym wyraża pogląd, że dążąc do porozumienia z Niemcami, Polska idzie ściśle po linji dotychczasowej pokojowej polityki. Polska nie chce niczego więcej — pisze Falk — poza bezpieczeństwem i nienaruszalnością swych granic, aby móc pracować w spokoju nadal nad konsolidacją i odbudową kraju.

Wybory samorządowe i przyszłe zadania samorządu ziemskiego.

Wywiad z wicemarszałkiem senatu senatorem Zygmuntem Leszczyńskim

Senator Zygmunt Leszczyński udzielił nam następującego wywiadu:

— Jak scharakteryzowałby pan marszałek obecną kampanję wyborczą do samorządów w odniesieniu do stanowiska zajętego przez Blok?

Stanowisko zajęte przez B. B. W. R. jest jedynie słuszne, a w b. zaborze rosyjskim niemal jedynie możliwe. Dzielnica ta przez dziesiątki lat tego i ubiegłego stulecia, tak jakby nie miała wcale samorządu. Samorząd gminny powołany do życia ustawą margrabiego Wielopolskiego, został po powstaniu styczniowem radykalnie spaczony i okrojony. Miasta w województwach centralnych były zupełnie samorządu pozbawione. Nie wszyscy z żyjącego pokolenia, pamiętają o homerycznych walkach i uporczywych zabiegach naszego przedstawicielstwa w Dumie i rosyjskiej Radzie państwa, w celu uzyskania samorządu dla naszych miast, choćby w bardzo ścieśnionych ramach. Zabiegi te nie doprowadziły do celu, rozbijając się o upór nacjonalistów rosyjskich.

To był powód, że b. Kongresówka, przed wojną samorządu się nie doczekała, a ludność nie przeszedłszy szkoły samorządowej, nie mogła wyłonić z siebie liczniejszego grona działaczy, przygotowanych do gospodarki publicznej. Całkiem słuszne jest stanowisko rządu i Bloku, aby nie zacieśniać i tak nielicznego grona ludzi, posiadających pewne kwalifikacje na samorządowców, zastrzeżeniami co do poglądów politycznych lub przynależności partyjnej. To też powołuje się do samorządowej gospodarki, ludzi uczciwych i sumiennych, a jako dalsze kryterjum, winna być umiejętność prowadzenia własnego przedsiębiorstwa czy własnego warsztatu pracy. Kto bowiem nie wykazał umiejętności w prowadzeniu własnych interesów, nie zdoła objąć o wiele więcej skomplikowanych zagadnień gospodarki samorządowej i sprostać wymaganiom, jakie teorja i życie na jednostki samorządowe, czyli na ogniwa administracji publicznej nakładają.

Profuzji ludzi wykwalifikowanych w żadnej dziedzinie i w żadnem środowisku nie posiadamy, na sztuczną selekcję nas nie stać.

— Czy zarzut opozycji, iż okres postępowania wyborczego do Rad gromadzkich jest zbyt krótki, jest uzasadniony względami rzeczowemi?

Pyta mnie pan, czy regulamin wyborczy w gromadach, nie jest zbyt rygorystyczny pod względem terminów, czy nie ogranicza zbytecznie czasu na dokonanie wyborów. Sądzę, że ze względu na małe okręgi wyborcze, znajomość wzajemną wyborców, bliskość do urzędów gminnych, gdzie są wystawione do wglądu spisy wyborców, zarzut przez opozycję stawiany, nie jest uzasadniony.

Zapewne, że jeżeli dana partja pragnie przeprowadzić wybory gromadzkie pod kątem politycznym, to wolałaby mieć więcej czasu, i na agitację i na protesty wyborcze, gdy odniesie porażkę wyborczą. Skoro jednak, jak to na początku zaznaczyłem, wynik wyborów w najniższej komórce samorządowej ma dać Rady gromadzkie zdolne do pracy w celu rozstrzy[illegible]gania czy załatwienia zagadnień dotycząc[illegible] życia gromadzkiego, to jest zagadnień [illegible] przekraczających granic wioski i po[illegible] mieszkańców tejże, to dla tarć i sporów [illegible]tycznych w Radach gromadzkich mie[illegible] nie może.

— Czy zdaniem pana marszałk[illegible]

ry osiągną swój cel i uczynią samorząd zdolnym do zrealizowania, nacjonalnie pojętych zadań gospodarczych i społecznych?

Pragnę ograniczyć odpowiedź na powyższe pytanie do samorządu ziemskiego, gdyż zagadnień gospodarki miejskiej się nie dotykałem.

Więc ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego z dnia 23 marca br., wprowadza dużą poprawę do przepisów obowiązujących do dnia 13 lipca bieżącego roku. Mianowicie, na obszarze województw centralnych, znosi się tłumne zebrania gminne, które nic dla gospodarki gminnej dać nie mogły; wprowadza się wybory dwu i trzy stopniowe, co daje większą gwarancję doboru ludzi w organach ciał samorządowych, wprowadza kolegjalnie działający zarząd gminy dla pewnej kategorji zagadnień, rozszerza się kompetencje naczelnika gminy (wójta) przy załatwianiu spraw innych, głównie z zakresu poruczonego. Są to wszystko momenty umożliwiające racjonalną i owocną gospodarkę, a więc i ułatwiające zrealizowanie logicznie pojętych zadań gospodarczych i społecznych na terenie wiejskim.

Oczywiście, że wszystko zależy od ludzi, bo w ramach najlepszej i najmądrzej skonstruowanej ustawy można się będzie spotykać z dużym wynikiem na terenie jednej gminy, a z nikłym wynikiem na terenie drugiej. Wszak już Napoleon I powiedział do swego ministra że „l'interet de la communauté est de sa naturę somnifère et sterile, l'interet de la communauté exige de la vertu et la vertu est rare". Czy opinja takiego genjusza, jakim był Napoleon nietylko na polu strategji, lecz i w dziedzinie prawodawczej, straciła na wartości, czy dziś do 130 latach, administracja publiczna i interes ogólny w ciałach samorządowych, mogą z reguły liczyć na większą gorliwość wykonawców, to jest pytanie odbiegające od poruszonego tematu. Pytanie to dopiero z biegiem czasu otrzyma właściwą odpowiedź. I z tym się łączy następnie pytanie, jaki winien być udział inteligencji wiejskiej w małych komórkach samorządowych.

Tu należy zróżniczkować i podzielić inteligencję wiejską na produkującą i nie produkującą. Do ostatniej zaliczam duchowieństwo, nauczycielstwo i sfery biurokratyczne. Oczywiście, że wnoszą one do obrad i prac samorządowych konieczną dozę oświaty i szersze horyzonty. Natomiast nie doceniają one należycie momentu zdrowej kalkulacji, bez którego wszelkie poczynania o charakterze gospodarczym, muszą w rezultacie doprowadzić do fiaska i załamania. W tych środowiskach zrodziła się po wskrzeszeniu niepodległej Polski, tak zwana „Radosna Twórczość". Intencje jej inicjatorów były jak najczystsze i ideowe, ale nie mieściły się w granicach życiowej możliwości, nie były realne. A każden krok chybiony na polu gospodarki samorządowej, działa deprymująco na masy, niekoniecznie przychylnie patrzące na poczynania, które są i kosztowne i nie dają rzeczywistych korzyści. Więc czynny udział inteligencji wiejskiej, która i produkuje i płaci na samorząd podatki, i wreszcie orjentuje się w kalkulacji, od której we własnem gospodarstwie odbiegać nie można, jest nietylko pożyteczny lecz wprost konieczny.

Dotychczasowy udział ziemian w pracy samorządowej jest niewystarczający. Powody tego stanu są rozmaite. Przedewszystkiem wybory do Rad gminnych odbywały się 6 czy 7 lat temu i odbywały się pod hasłami politycznemi. Wyborcy nastawieni przez partyjnych działaczy, nie godzili się na wprowadzenie nazwisk ziemian na listy wyborcze do Rad gminnych. Z drugiej strony, mimo nawoływań i zaleceń ze strony Organizacyj Ziemiańskich, ziemianie naogół również nie starali się o uzyskanie mandatów. I stała się szkoda nietylko dla ziemian lecz i dla gospodarki samorządowej. Mógłbym przytoczyć nazwy gmin, które swój budżet zamykały przez szereg lat bez deficytu. W Radach tych gmin zasiadali ziemianie, wraz z włościanami, radzili zgodnie i harmonijnie, nad zagadnieniami bieżącemi w gminie. Aby tak było, należy nietylko uzyskać mandat radnego, lecz także nie opuszczać posiedzeń Rad.

— Jakie zadania dla samorządu ziemskiego uważa pan marszałek za najbliższe?

Więc przedewszystkiem brukowanie ulic wiejskich. Wsie, zwłaszcza w falistych okolicach, a co zatem idzie na ziemiach cięższych, budowały się w dolinach. Ludzie chcieli mieć łatwy dostęp do wody, i to jest powód, że osiedla wiejskie w Polsce mają najgorsze, bo niesłychanie błotniste ulice. A mieszkańcy wsi żyją w warunkach niehigienicznych, powiem wprost szkodliwych dla zdrowia, jeżeli o krok za progiem obejścia brną w błocie. Jest ważniejszem wybrukowanie wszystkich dróg wioskowych w gminie, niż przedłużenie szosy przecinającej gminę o taką samą długość. Zresztą potrzeb jest co nie miara, szkoły, domy ludowe, studnie, itp. wszystko jest potrzebne, a „Radosna Twórczość" nawet w dobie kryzysu nęci. Więc z doświadczenia podczas dobrej konjunktury i bezgranicznego panowania „Radosnej Twórczości" wynika kardynalna przestroga, że gminie deficytowej gospodarki prowadzić nie wolno, ani inwestować na kredyt, choćby oferty kredytowe same się narzucały.

— Czy projektowana reforma podatków samorządowych odbije się korzystnie na działalności samorządu?

W dobie przeżywanego kryzysu i nierentowności rolnictwa, mowy być nie może o zwiększaniu ciężarów publicznych, wszystko jedno, czy skarbowych czy samorządowych. Wszak pokrycie tych ciężarów obciąża to samo źródło dochodu, źródło wysychające, bo znikąd nie zasilane. Zresztą reforma podatków samorządowych jest kwestją otwartą. Myślę, że mówić o tem jest jeszcze przedwcześnie i może powrócimy do tego tematu innym razem.

Sukces BBWR. w Poznańskiem i na Pomorzu.

Wybory do Rad miejskich w województwach zachodnich zmieniły gruntownie wygląd ideowy tych województw. Tam, gdzie dotąd rządziła niepodzielnie Narodowa Demokracja — pojawiły się bardzo licznie grupy prorządowe. Rządy w samorządach Poznańskiego i Pomorza bez Bezp. Bloku i wbrew Bezp. Blokowi są już wykluczone. W szeregu miast grupa prorządowa ma większość, w szeregu miast ilość mandatów jest równa lub prawie równa, w innych miastach jest mniejszością tak silną, że (wobec proporcjonalnego głosowania na ławników) znajdzie się i w Radzie i w Zarządzie miasta. Tak jest np. w Poznaniu, gdzie B. B. z czterech mandatów wzrósł na 26 — o 9 mniej, niż narodowi demokraci.

Taki rezultat głosowania przy tajności prawa wyborczego i w zestawieniu z faktem, że przygotowanie wyborów należało do samorządów opanowanych przez narodową demokrację, że więc aparat wyborczy był w znacznej części w rękach opozycji — zasługuje na pilną uwagę. Świadczy, że Poznańskie i Pomorze przechodzi pewną przemianę polityczną. Patrjotyzm przestaje być identyfikowany z szowinizmem nacjonalistycznym, a Narodowa Demokracja traci monopol na markę narodową, traci monopol na reprezentowanie dzielnic zachodnich. Pozytywny wysiłek rządu około zaspokojenia potrzeb dzielnic zachodnich, około odciążenia tego niebezpieczeństwa, jakiem jest zawsze dla tych dzielnic bliska niemiecka granica — został należycie oceniony. Wybory poznańskie i pomorskie są pierwszym krokiem na nowej drodze tych dzielnic.

Z wyborów tych nie można pominąć milczeniem jednego faktu. W pogranicznem pomorskiem mieście, w Nowem, listom polskim (Bloku i endeckiej) przeciwstawiła PPS sojusz z Niemcami. Ten blok socjalistyczno-niemiecki na granicy Prus wschodnich nasuwa pewne analogje z krakowskim blokiem PPS z rewolucyjno-nacjonalistycznym żydowskim „Bundem". Stosunek obecnych przywódców PPS do państwa polskiego ma te same cechy i u północnych i u południowych granic.

Wybory gminne w Wielkopolsce i na Pomorzu.

W Poznańskiem.

Dotychczasowe obliczenia wyników wyborów na terenie województwa poznańskiego przedstawiają się następująco: **BBWR. otrzymał 563 mandaty,** Stron. Narodowe 454, NPR. 49, PPS. 11, Niemcy 30, do podziału w miejscowych blokach 68, razem więc są to wyniki co do 1183 mandatów. Ogólna liczba mandatów do Rad miejskich na terenie województwa poznańskiego wynosi 1312. Wybory w województwie poznańskiem przyniosły ogromny wzrost głosów BBWR. W roku 1929 BBWR. na terenie województwa poznańskiego otrzymało 358 mandatów, Stron. Narod. 507, NPR. 219, PPS. 65, Ch. D. 106, Stron. Lud. 31, bezpartyjni 33, Niemcy 92, ugrupowania wywrotowe 16.

Na Pomorzu.

Wyniki wyborów na terenie województwa pomorskiego w 36 miastach przedstawiają się następująco: Razem mandatów 556. **Lista Nr. 1. BBWR. 275 mandatów (49.04%)** w roku 1929 135 mandatów 19%, Stronnictwo Narodowe 181 mandatów (w roku 1929 221 mandatów), Ch. D. nic (r. 1929: 25 mand.), Stronnictwo ludowe nic (19), NPR. 55 (138), PPS. 15 (60), bezpartyjni 8 (29), Niemcy 21 (29), Żydzi 1 (nic). W większych miastach **Toruń: Nr. 1. 19 mandatów,** Stron. Narodowe 16, PPS. 1, NPR. 4, razem 40 mandatów. **Grudziądz: Nr. 1. 24,** Stron. Narodowe 9, PPS. 7, razem 40 mandatów. **Tczew: Nr. 1. — 13,** Stron. Narodowe 10, Niemcy 1, razem 24. **Chojnice: Nr. 1. 13,** Stron. Narodowe 4, miejscowa lista robotnicza 3, Niemcy 4, razem 24.

Potanienie przejazdów na kolejach

W związku z podaną przez nas wiadomością o obniżeniu od 1-go stycznia 1934 r. taryfy osobowej na kolejach, podajemy szereg wyjaśnień kwestyj, które w niektórych dziennikach nie były dość wyraźnie sprecyzowane.

Podczas, gdy stawki klasy II-giej i III-ciej ulegną zniżeniu, poczynając od 80-ciu kilometrów i zniżka osiągnie 25%, dopiero w relacjach około 190-ciu kilometrów, to stawki klasy I-ej zniżone już będą od pierwszych kilometrów przejazdu o 20%, a w relacjach większych, niż 80 kilometrów, zniżka ta będzie rosła, osiągając przy 190-ciu kilometrach 40% od obecnych stawek. Dotychczasowa bowiem proporcja cen klas III, II, I, wyrażona w stosunku 1 : 1,5 : 2,5 zmieni się na 1 : 1, 5 : 2.

Tak samo obniżenie stawek klasy I-ej stoi w ścisłym związku ze znacznym spadkiem przejazdów w tej klasie za biletami normalnemi.

Nieścisłe są również liczne wzmianki i artykuły w prasie codziennej, jakoby reforma taryfowa skierowana była swem ostrzem przeciw dalszemu popieraniu turystyki. Przeciwnie, zniżka ogólna, wyrażająca się w sumie ustępstwa 25%, powinna ułatwić wszystkim obywatelom przejazdy do miejscowości posiadających znaczenie turystyczne i letniskowe, z drugiej zaś strony reforma nie narusza szeregu ulg przyznanych t. zw. zorganizowanej turystyce, pozostawiając nadal znaczne ustępstwa dla wycieczek zbiorowych członków towarzystw turystycznych, oraz Związku Narciarskiego, bilety narciarskie 1000-kilometrowe i bilety powrotne w niektórych ożywionych relacjach turystycznych w oznaczonych pociągach. Ponadto wydawane będą w miarę potrzeby ulgi na przejazdy grupowe w celach wycieczkowych, odpustowych, zjazdowych, sportowych i t. p.

Pod tym względem zajdą zmiany tylko o tyle, że przejazdy tego rodzaju ograniczone będą jedynie do relacyj naprawdę turystycznych, wycieczkowych, odpustowych i t. p. i zaprowadzona zostanie skuteczniejsza kontrola, która usunie liczne nadużycia, jakie zakradły się w obecnym systemie stosowania tych ulg. — Również zaprzeczyć należy pogłoskom, jakoby zarząd kolei cofnąć miał t. zw. pociągi popularne. W tym zakresie zajdą bowiem jedynie reformy, utrzymane w takim samym duchu.

Inauguracja linji okrętowej Gdynia-Daleki Wschód

Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje nam, iż w dniu 25-ym b. m. nastąpiło w Gdyni uroczyste otwarcie bezpośredniej regularnej linji okrętowej z Gdyni do portów Dalekiego Wschodu.

Nowe połączenie zostało uruchomione za pośrednictwem Far East Line, będącej własnością dwóch wielkich angielskich towarzystw okrętowych: Alfred Holt & Co. w Liverpoolu oraz Ellerman & Bucknall SS. Co. w Londynie, posiadających łącznie 171 statków o pojemności przeszło 1,200.000 BRT.

Dotychczas statki „Far East Line" odchodziły z Londynu, Liverpoolu oraz Rotterdamu i Hamburga. Obecnie do liczby portów europejskich, obsługiwanych przez Far East Line, została włączona Gdynia. Statki Far East Line będą odchodziły z Gdyni w odstępach 3-tygodniowych.

Dnia 25-go b. m. odszedł pierwszy statek „Helenus", zabierając z Gdyni drobnicę i węgiel. Następny odjazd statku „City of Bath" nastąpi dnia 16 grudnia b. r.

Za pośrednictwem Far East Line, Gdynia uzyskała bezpośrednią, regularną komunikację okrętową z następującemi portami Dalekiego Wschodu: Penang, Port Swettenham, Singapor, Hong-Kong, Szanghaj, Kobe i Jokohama. Pozatem statki Far East Line przyjmują również ładunki na bezpośrednie konosamenty z przeładunkiem do szeregu innych portów Dalekiego Wschodu. Maklerem Far East Line na Polskę jest Polska Agencja Morska w Gdyni. Far East Line pracować będzie w porozumieniu z Żeglugą Polską S. A., której statki dowozić będą z portów bałtyckich do Gdyni dla dalszego następnie przeładunku na statki Far East Line — ładunki, które dotychczas szły przez porty niemieckie i zachodnio-europejskie. Uruchomienie nowej linji ma duże znaczenie dla Gdyni zarówno z racji uniezależnienia się dzięki niej w obrotach towarowych z Dalekim Wschodem od pośrednictwa obcych portów, jak i wzmożenia roli Gdyni jako portu tranzytowego dla wymiany towarowej między krajami bałtyckiemi Europy środkowej i wschodniej a Dalekim Wschodem. W uroczystości otwarcia nowej linji wzięli udział, oprócz przedstawicieli miejscowych władz gdyńskich, dyrektor departamentu morskiego w ministerstwie przemysłu i handlu p. L. Możdżeński i naczelnik wydziału żeglugowego tegoż departamentu p. Feliks Rostkowski oraz p. Lawrence Holt, b. lord-major Liverpoolu i współwłaściciel towarzystwa okrętowego Alfred Holt & Co, który specjalnie na inaugurację przyjechał z Anglji.

Komitet stołeczny zbiórki na Fundusz Szkoln. Polskiego zagranicą.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą, którego zadaniem jest popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego na obczyźnie, podejmuje wkrótce doroczną zbiórkę lutową na rzecz szkół polskich poza granicami kraju. Protektorat nad akcją zbiórki objął pan Prezydent Rzplitej.

W dniu 23 bm. odbyło się pod przewodnictwem min. A. Zaleskiego zebranie organizacyjne Komitetu Stołecznego Zbiórki. Na zebraniu tem Dr Hełczyński, prezes Komitetu Wykonawczego, wygłosił referat o celach i zadaniach zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą, a członek Komitetu p. St. Dippel zreferował organizację i plan pracy Komitetu Stołecznego Zbiórki.

Dla przeprowadzenia akcji zbiórki na terenie Warszawy, utworzono 5 sekcyj, a mianowicie: szkolną, związków pracowniczych i zrzeszeń wolnych zawodów, instytucyj finansowych i gospodarczych, zbiórki po domach i zbiórki publicznej. Ponadto utworzono sekcję propagandową, której zadaniem będzie szerzenie wśród społeczeństwa świadomości o tem, jak ważną dla naszego narodu jest sprawa zapobiegania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego na obczyźnie.

Prezydjum Komitetu Stołecznego ukonstytuowano następująco: przewodniczący — min. A. Zaleski, wice-przewodniczący: woj. J. Olpiński, kurator I. Pytlakowski, wiceprezydent T. Szpotański; sekretarz generalny — St. Dippel. Na przewodniczących sekcyj powołano: kuratora I. Pytlakowskiego, posła J. Glińskiego, Dr Z. Skowrońskiego, nadkom. St. Chelmickiego, mjr. X. Stefańskiego i p. J. Strzelecką.

KRONIKA.

Warszawa 28 listopada.

— Kalendarz na wtorek: św. Juljana. Wschód słońca 6.56, zachód 15.28, wschód księżyca 13.37, zachód 3.05.

OGÓLNA.

— Zwłoki por. Mączki zatrzymane na granicy. W nocy z soboty na niedzielę nadeszła do Warszawy nieoczekiwana wiadomość, że władze sowieckie dla dokonania pewnych formalności zatrzymały na granicy polsko-sowieckiej w Szepietówce wagon ze szczątkami żołnierza-legjonisty, ś. p. por. Józefa Mączki. Skutkiem tego powitania trumny w Zdołbunowie i pogrzebu w Warszawie należy oczekiwać dopiero 28 wzgl. 29 bm.

— Walny zjazd b. ułanów. W Warszawie odbył się w gmachu Centrum Wyszkolenia Sanitarnego walny zjazd koła b. 1 p. ułanów L. P., na który przybyli Beliniacy z całej Polski w liczbie stu kilkudziesięciu, m. in. wojewoda Belina-Prażmowski, generałowie: Głuchowski, Zaruski, Mieczyński, Wieniawa-Długoszewski. Przybył również na uroczystość prezes Akademji Literatury Wacław Sieroszewski i sekretarz generalny BBWR poseł Osiński. Zjazdowi przewodniczył honorowy dożywotni prezes Koła woj. Belina-Prażmowski.

— Szymanowski w Białogrodzie. W przepełnionej wielkiej auli uniwersytetu odbył się koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego. W koncercie prócz samego kompozytora wzięli udział znani artyści jugosłowiańscy. Publiczność zgotowała Szymanowskiemu entuzjastyczne przyjęcie. Występ kompozytora Karola Szymanowskiego w Białogrodzie uważać można za największy sukces sztuki polskiej, jakie kiedykolwiek zanotowano w Jugosławji. Szymanowski dostał mnóstwo kwiatów i wieniec od poselstwa Rzplitej z napisem: Wielkiemu mistrzowi z wdzięczności za przyjazd do Jugosławji.

Z WARSZAWY.

— Po otwarciu uniwersytetu. Wczoraj od samego rana na uniwersytecie panował ruch niezwykle ożywiony. Był to właściwie pierwszy dzień otwarcia uczelni. Do uniwersytetu wpuszczano wyłącznie profesorów, słuchaczy i osoby służbowo związane z uczelnią. Celem ściślejszej kontroli i łatwiejszego nadzoru wprowadzono ruch dwustronny. Poustawiani przy bramach wejściowych woźni b. skrupulatnie sprawdzają legitymacje wszystkich wchodzących na teren uniwersytetu. W dniu wczorajszym przyjmowano zapisy tylko na lata wyższe. W następnych dniach kolejno przyjmowane będą zapisy na roczniki młodsze. Pomimo wielkiego ruchu panował spokój, niezakłócony żadnym incydentem.

— Reklama. Odpowiednia komisja miejska opracowała specjalne przepisy dotyczące urządzania reklam na terenie śródmieścia. Według tych przepisów miasto podzielone zostało na okręgi, w których będą stosowane rozmaite sposoby reklamy. Specjalną uwagę zwrócono na pl. Zamkowy, Przedmieście Krakowskie, Nowy Świat, pl. Trzech Krzyży, Aleje Ujazdowskie, Belwederską, Bagatelę, Marszałkowską itd. słowem dzielnice reprezentacyjne oraz tę część miasta, która posiada charakter zabytkowy. Nowe przepisy mają na celu niedopuszczenie do szpecenia miasta nieodpowiedniemi i nieestetycznemi reklamami.

— Znowu aresztowanie adwokata. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Warszawie aresztowany został adwokat Jerzy Wł. Eborowicz. Aresztowanie nastąpiło naskutek doniesienia jednego z klientów, zarzucającego adw. Eborowiczowi zdefraudowanie depozytu w wysokości 1.356 zł.

— Meldowanie koni. Zgodnie z istniejącemi przepisami właściciele koni obowiązani są meldować zmiany w stanie posiadania koni. W ubiegłym tygodniu ukarano przeszło 100 osób za nieprzestrzeganie tych przepisów.

JOHAN BOJER.

Nowa ojczyzna.

Przekład autoryzowany.

—ooo—

31) (Ciąg dalszy.)

Ktoś woła za nim, to Eryk. — Hallo, ty! Jeśli teraz pójdziesz do kogo innego i wyżebrzesz by cię przyjęto, to przyjdę tam i wyrzucę cię. Twoje jedzenie jest tam, gdzie sobie sam wybrałeś.

I Anton brnie znowu przez zaspy śnieżne. Teraz musi ocalić życie, by móc się zemścić na kolonji, mianowicie na Eryku Fossie i Jo Bergu.

O zmroku Jo Berg słyszy, że ktoś zbliża się do chaty. A gdy chłopak wsuwa głowę, zawstydzony i pokorny, Jo zaoszczędza mu prośby. — Wejdź, byś odtajał! — mówi.

Okazuje się jednak, że Anton odmroził jedną nogę, więc Jo musi przynieść śniegu i nacierać mu ją.

A pewnego dnia nauczyciel Jo doszedł do przekonania, że może się przecie zacząć nudzić w inny sposób niż dotychczas. Czyż nie mógłby naprzykład przez kilka godzin dziennie nauczać dzieci w Skaret?

Powziąwszy to postanowienie, z kilkoma książkami pod pachą, ruszył w drogę. Tak, tak, teraz jest przecie wolnym człowiekiem. Teraz może nauczać właśnie tego, co chce. To coś nowego. Ale teraz musi też pokazać, co w nim właściwie tkwiło, kiedy w starej ojczyźnie czuł się tak skrępowanym i sprzykrzonym. Trzeba to teraz ujawnić. Ba, o co właściwie chodziło? Wolność? Ma ich nauczać wolności? No tak. Wolności wierzenia w co się chce? Tak, ale w co mają wierzyć jego uczniowie? Czy nic o tych rzeczach powiedzieć nie potrafi? Dziwne to: iść tak przed siebie skróś tej bezkresnej śnieżnej płaszczyzny, i mieć nad sobą tylko niebo. Tu niema nikogo, kogo mógłbyś wyłajać. Nikogo, ktoby cię krępował. Tu istnieje tylko pytanie: czem jesteś sam? Myśli te są takie natrętne, nauczyciel Jo przystaje, zbiera go ochota zawrócić z drogi. Czem jesteś? W co wierzysz? Wolność? Głupie gadanie. Zaprowadź głodne dzieci do pustego stołu i powiedz im, że wolno im jeść, co chcą. Wolność — ha, ha, ha!

Nauczyciel Jo wchodzi do izby całkiem skromnie. Nie, czyżby istotnie chciał to zrobić! Ale gdzie się pomieszczą? No tak, rozgląda się i widzi, jak tu wygląda.

Karen próbuje poprzysuwać graty bliżej siebie. Na nic się nie zdało — nauczyciel musiał usiąść na jednej pryczy, a dzieci na drugiej. Kal siadł przy stoliku, na którym zawsze stały filiżanki i nabijał fajkę.

Taksamo jak w pierwszych dniach istnienia szkoły powszechnej w ojczyźnie. Cofnęli się o pięćdziesiąt lat. A dzieci i nauczyciel mają na rękach rękawice. Karen nalega, by nakoniec usłyszeć słowo Boże. Nauczyciel zaczyna więc od historji biblijnej. Ale nie w sposób staroświecki; stworzenie świata musi wyłożyć tak, by miało jakiś sens. Karen spogląda na Kala. Kal dymi ze swej fajki. Nauczyciel Jo stara się wyłożyć, co w historji biblji jest podaniem i mitem, a co naprawdę słowem Bożem. Karen musi znów spojrzeć na Kala, który zapomniał o fajce, wreszcie odchrząknął i przerwał wykład zapytaniem: czy nie wszystko, co napisano w biblji jest słowem Bożem? Dzieci patrzą to na nauczyciela, to na rodziców. Nauczyciel Jo bawi się wyrazem twarzy Karen. — O tem pomówimy podczas pauzy — odpowiada Kalowi.

Dzieciom pozwolono wyjść na pole i tarzać się w zaspach śniegu. Jo Berg zapytał tymczasem rodziców, czy nie woleliby sami uczyć dzieci swe religji, a on nauczałby innych przedmiotów. Nie, nie, zaprzeczyli oboje — przecież on jako nauczyciel najlepiej musi się rozumieć na tych rzeczach.

Następnie wykładał dzieje wikingów, o wojnach i pogaństwie i zaprowadzeniu chrześcijaństwa na Północy. Jo Berg próbował krytykować stare dzieje. Czuł jednak, że powtarza się tosamo, co przy obalaniu mitów biblijnych, że druzgoce ich wiarę. Prawda, że wikingowie byli piratami, i prawda też, że chrześcijaństwo wszczepiano ludziom batem i pięścią i rozpalonem żelazem, że ci królowie apostolscy byli katami i łotrami. Ale wypowiedz to — a „wiara" rozsypie się w proch. A dzieci nie chcą tego słyszeć. Chcą, by święty Olaf pozostał świętym. Jo Berg czyta w niebieskich oczach Paulinki, że o tych rzeczach nie wolno mu powiedzieć nic brzydkiego. Och, Piłacie, co jest prawdą? Jo Berg obmywa ręce w niewinności i pozostawia czasom wikingów ich złotą aureolę, by dzieci mogły marzyć o czemś pięknem. Kal znów pyta fajkę i słucha z przyjemnością. Przypomina to bijatyki w czasie połowów na Lofotach. Więc w dawnych czasach także nie było lepiej. Karen uważa, by nie brzęczeć filiżankami. Po chwili przykłada więcej do pieca, siada i zabiera się do łatania spodni Olufa. Robi się całkiem cicho. Kal i Karen siedzą z dziećmi w szkole.

Chłopcy pragną atoli wiedzieć, jak było dawniej tu, w Ameryce. — Oto masz — myśli nauczyciel Jo. — Chłopcy zmienili już ojczyznę, stary przybył tu tylko dla chleba i ziemi. Ale synowie wybiegają myślą przed siebie, są na najlepszej drodze przedzierżgnięcia się w Amerykanów. Tak, tak. A przed odejściem opowiada im jeszcze w krótkości, jak to Norwegczyk, Leif Erikson odkrył Amerykę. I treściwie szkicuje dalszy bieg dziejów. Mądre oczy błyszczą. Kal jeszcze nigdy w życiu nie słyszał tak wiele za jednym razem. Ale mała Siri nie może usiedzieć spokojnie, złości się, że nie rozumie tego wszystkiego.

Wracając do domu, Jo Berg doznaje dziwnych uczuć. A gdy skończy z mitami i chrześcijaństwem, co dalej? Można wprawdzie przeczyć temu, w co inni wierzą, ale przedewszystkiem trzeba samemu mieć jasny sąd o tych sprawach. Wobec tych dzieci nie może się przecież posługiwać blagą. W co wierzysz? Jo jest znów sam wśród rozległej śnieżnej równiny, z pustym przestworzem ponad nią. — Ty, który padłeś na kolana, kiedy strach przed pożarem zdławił ci śmiech w piersi! A gdyby tak jego starzy rodzice mieli rację — gdyby istotnie wygłaszał był wtedy same banialuki? To go irytuje nawet tu. Czyżby i pod tym względem mieli słuszność? A mimo to siedzą tam w domu i czekają może, by do nich napisał? A przecież w głowie jego majaczy coś nowego. Och, te dalekie, zakłamane dzieje wikingów doprowadzały go stale do wściekłości, teraz jednak poznaje inny rodzaj historji: historję tutejszych osadników, sagę o bohaterach pracy w walce z pustkowiem. Któregoś dnia stanie tu wielka szkoła w bogatym okręgu, ta historja będzie głównym przedmiotem nauczania, a gdyby tak on sam został kierownikiem? Perspektywa ta podnieca go, przenika go uczucie, że musi się do czegoś przygotowywać.

Zbliża się Boże Narodzenie, nieżonaci czują lęk. Żyją jakby w chacie rybackiej. Eryk jest sam. Morten sam. Czy i w Boże Narodzenie mają tak siedzieć i jeść tę wieczną kaszę z mlekiem, albo pieczoną słoninę z kartoflami? Ach gdyby to mieć przynajmniej biały placek! Morten próbował upiec bułek i chleba, ale mu się nie udało. Piec nie nadaje się do tego. Gdybyż to mieć śledzia, albo kawałek słonego dorsza! Całemi dniami chodzą zadumani. Pod wpływem wspomnień pogrążają się w melancholji. Sankami do kościoła w Boże Narodzenie, zaproszenia, a przedewszystkiem dzwony, rozlegające się w wieczór wigilji, matka i rodzeństwo dokoła stołu! Tak, tak, teraz dzieli ich od tego tysiąc mil.

Ale w wieczór wigilijny dzieci ze Skaret obchodzą wszystkich sąsiadów i zapraszają ich w gościnę.

W gościnę! U tych ze Skaret? Omal nie parsknęli śmiechem. Czy można przyjąć? Cóż mogli im ofiarować w tej chacie, gdzie i bez tego tyle jest gęb do wyżywienia?

Ale Karen ma czyste sumienie. Zabili świnię na święta, wprawdzie nie starą, ale krągłą i ciężką. W wieczór wigilijny nakarmiła jak należy woły i krowy, nie zapomniała też o krasnoludku, lecz postawiła mu w stajni miseczkę mleka. W najściślejszej tajemnicy przechowała też jeszcze od przyjazdu torebkę ryżu i flaszkę syropu. A teraz Kal stoi na dworze i oczekuje gości. Pierwszy kroczy Ola Vatne, prowadzi woły i toruje niemi drogę poprzez zaspy, w które zwierzęta zapadają po brzuchy. Na saniach siedzi Elza, okutana we wszystką odzież, jaką tylko posiadają, a głęboko, szczelnie pookrywane, leży dziecko. — Witajcie! Wesołych świąt! A czy znajdzie się pomieszczenie dla wołów? — Jakoś to będzie. Witajcie! — Morten sprawia im niespodziankę, przyjeżdżając na nowych nartach. Per Föll drepce ciężko przed Anną, niosąc dziecko zawinięte w skórę. Mija spora chwila, zanim zdołają strzepnąć z siebie śnieg. A kiedy nareszcie zebrali się wszyscy, chata jest pełniusieńka. Dzieci ze Skaret zmuszone są umieścić się na łóżku, gdzie siedzą w nowych ubraniach i mają przed sobą coś dobrego. Wesołych świąt!

(C. d. n.)

Kronika zamiejscowa.

Z WOJ. WARSZAWSKIEGO.

— **Uroczystości ku czci Sienkiewicza.** Staraniem piotrkowskiego Koła okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę Sienkiewicza. Następnie odbył się wieczór sienkiewiczowski, który zagaił p. prezes Jelnicki. Przemówienie o działalności i życiu twórcy „Trylogji" wygłosił p. Jan Woroniecki. Chór „Cecilianum" z kościoła bernardyńskiego wykonał okolicznościowe pienia. P. prof. Małkowa wystąpiła z koncertem fortepianowym, a p. Ciepłuchówna wypowiedziała przy akompanjamencie muzycznym utwór Sienkiewicza „Na Olimpie". Wieczór zakończono odegraniem pełnej humoru jednoaktówki sienkiewiczowskiej „Zagłoba swatem". Na uroczystościach obecni byli przedstawiciele władz i urzędów państwowych i miejskich.

— **Trzy wyroki śmierci.** W sobotę o g. 11 zapadł wyrok sądu doraźnego w sprawie wymordowania rodziny Bagińskich i domowników w liczbie 5 osób we wsi Boryte, pow. łomżyńskiego. Skazani zostali Mroczkowski, Karwowski i Calina na karę śmierci przez powieszenie. Po wyroku obrońcy skazanych zwrócili się do Pana Prezydenta z prośbą o ułaskawienie.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Skazanie ludowców.** W sądzie grodzkim w Wadowicach zapadł wyrok przeciwko przywódcom Stronnictwa ludowego, którzy w październiku ub. r. w związku z organizowaniem strajku rolnego na terenie powiatu wadowickiego rozpowszechniali ulotki o fałszywej treści znieważające władze i urzędy oraz mogące zakłócić spokój publiczny. Skazani zostali: Dr Józef Putek na 6 miesięcy aresztu i 100 zł grzywny, Fr. Świadek, Jan Oletty, Piotr Garlacz, Stefan Pytel i Marja Garlacz po 6 miesięcy aresztu i 50 zł grzywny. Odnośnie do Marji Garlacz sąd zawiesił wykonanie kary na 3 lata, zaś w stosunku do pozostałych oskarżonych kara zostanie wykonana po uprawomocnieniu się wyroku.

— **Strajk w fabryce Solali.** W dniu wczorajszym rozpoczął się strajk w fabryce papieru „Solali" w Zabłociu. Do strajku przystąpiło 700 robotników. Między dyrekcją a przedstawicielami strajkujących rozpoczęły się pertraktacje przy udziale inspektora pracy p. Berkiewicza, celem zażegnania strajku i zawarcia nowej umowy zbiorowej na rok 1934. Przebieg strajku jest spokojny.

— **Tragiczny wypadek.** Wczoraj na przestrzeni pomiędzy Szaflarami a Białym Dunajcem skutkiem własnej nieostrożności został potrącony przez wagon motorowy Lux-Torpeda niejaki Topór z Bańskiej pod Białym Dunajcem. Topór został uderzony prawym reflektorem, odnosząc **obrażenia, skutkiem** których po przewiezieniu do szpitala umarł.

— **Krwawe wesele.** Dnia 26 bm. w nocy we wsi Kąpiele gminy Dłużec zabity został w czasie zabawy weselnej mieszkaniec tej wsi 23-letni Roman Imiołek. Sprawcy zbiegli. Zabójstwa dokonano na tle zemsty osobistej.

Z ZAKOPANEGO.

— **Elektryfikacja kolei Kraków—Zakopane.** Dzisiaj rano przyjechała do Zakopanego „Lux-Torpedą" komisja z prez. Bobkowskim na czele, składająca się z inżynierów angielskich, w sprawach związanych z elektryfikacją linji kolejowej między Zakopanem a Krakowem.

ZE LWOWA.

— **Atak gazowy.** W sobotę o godz. 21 kierownictwo obrony przeciwlotniczej we Lwowie zarządziło alarm. Ulice w ciągu kilku minut zupełnie opustoszały. Równocześnie pogasły w mieście wszystkie światła. O godz. 21.30 pojawiła się nad miastem eskadra samolotów „nieprzyjacielskich". O godz. 22 alarm został odwołany. Komendant obrony przeciwlotniczej prezydent miasta Drojanowski wyraził społeczeństwu lwowskiemu oraz wszystkim instytucjom podziękowanie za zastosowanie się do zarządzeń władz i za sprawne przygotowanie się miasta do obrony. Podobnie podziękował ludności lwowskiej kierownik ćwiczeń komendant obrony plk. Bittner, podkreślając szczególnie sprawność oddziałów Związku Strzeleckiego, LOPP., Radja itd.

Z POZNANIA.

— **Afera przemytnicza.** W Poznaniu wykryto wielką aferę przemytniczą warszawskiej firmy Chęciner, która na podstawie fałszywych zezwoleń ministerstwa przemysłu i handlu przemycała z Niemiec do Polski drogie skórki karakułowe, gronostajowe itd. Przemytem na terenie Poznania zajmował się Chęciner junjor (syn). Stwierdziwszy, że władze są na jego tropie, Chęciner zbiegł z Poznania. W wyniku rewizji znaleziono wielką ilość drogocennych skórek ogólnej wartości przeszło 50.000 zł. Władze celne skonfiskowały przemyt.

Z ŁODZI.

— **Zjazd Rady naczelnej Związków zawodowych.** W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi otwarcie zjazdu Rady naczelnej Unji związków zawodowych pracowników umysłowych.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Poradnia wychowawczo-lecznicza.** W tych dniach odbyło się posiedzenie sprawozdawcze poradni wychowawczo-leczniczej w Białymstoku. Poradnia funkcjonowała w r. ub. od 9 listopada do 1 czerwca i ma na celu opiekę nad dziećmi choremi umysłowo, dopomaganie rodzicom tych dzieci w ich wychowaniu drogą porad i badań psychologicznych, psychjatrycznych, oraz uzdolnień dziecka. Jak wynika ze sprawozdania, stałych pacjentów poradnia liczyła 102, wywiadów zrobiono 143, wywiadów szkolnych 97, udzielono porad lekarskich 268, badań inteligencji 62. Poradnia czynna była w ciągu 8 miesięcy szkolnych, koszt utrzymania za czas istnienia wynosił 935 zł. Na odbytem obecnie posiedzeniu uznano istnienie poradni za konieczne, wobec czego postanowiono starać się o dalsze subsydja.

Z WILNA.

— **Praca nad odbudową fary** postępuje szybko naprzód, dzięki pomocy oficerów garnizonu, społeczeństwa oraz subsydjów z ministerstwa spraw wojsk. Dotychczas wybudowano zakrystję, dach, wieżę, wstawiono do prezbiterjum pięć okien gotyckich, wykutych w kamieniu według starych wzorów. W okresie zimowym prace będą częściowo przerwane.

— **Konferencja Związku teatrów i chórów ludowych.** Naskutek starań Związku teatrów i chórów ludowych odbyła się w Nowogródku konferencja pracowników oświatowych, pracujących w zakresie teatrów i chórów ludowych. Referat p. t. „Rola społeczno-oświatowa teatrów i chórów ludowych" wygłosił delegat ministerjalny, p. Czerniak; dalej przemawiał p. Stubieda o „zadaniach wileńskiego Związku teatrów i chórów ludowych", wreszcie p. Adamski o „organizacji pracy w zespołach". Po referatach różne zespoły teatralne i chóralne dały szereg udatnych produkcyj amatorskich.

Obserwatorjum krakowskie zaliczone do wielkich obserwatorjów europ.

W sprawozdaniu o działalności wielkich obserwatorjów europejskich, wygłoszonem przez p. A. Paara, prezesa Brytyjskiej Asocjacji Astronomicznej na tegorocznem zebraniu tej Asocjacji w Londynie, wymienione zostało między innemi i obserwatorjum krakowskie. Z działalności tego Obserwatorjum, kierowanego przez prof. T. Banachiewicza, p. Paar podkreśla wielką ilość dokonanych dostrzeżeń — w samem Obserwatorjum i na stacji Narod. Inst. Astronomicznego na Lubomirze (Łysinie) w Beskidach, i regularne wydawane efemerydy gwiazd zmiennych, ułatwiające obserwacje w tej dziedzinie innym instytucjom astronomicznym.

Obchód 25-lecia Związku Księgarzy polskich

W niedzielę, dnia 26 bm. w sali Towarzystwa Techników odbyła się uroczystość 25-lecia Związku Księgarzy Polskich.

Na uroczystość przybył p. minister Zarzycki, który reprezentował Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i p. premjera. Obecni byli przedstawiciele władz z p. wicewojewodą Olpińskim na czele. Licznie był reprezentowany świat nauki, literatury i sztuki, jakoteż sfery, które interesują się bezpośrednio sprawami książki i czytelnictwa.

Uroczystość zagaił prezes Związku Księgarzy p. Szelążek, poczem zabrał głos p. W. Sieroszewski, prezes Akademji Literatury wyrażając gratulacje Związkowi i podkreślając znaczenie wspólnych wysiłków wydawcy, autora i księgarza dla dobra kultury polskiej. Po przemówieniu p. W. Sieroszewskiego składał gratulacje p. Drzewiecki w imieniu Izby przemysłowo-handlowej i B. Herse w imieniu Centralnej Rady Organizacyj Gospodarczych.

Następnie p. minister Zarzycki dekorował księgarzy, którzy ostatnio z powodu święta Niepodległości otrzymali odznaczenia państwowe za zasługi na polu organizacji księgarstwa, mianowicie pp.: G. Wolffa, Z. Arcta, Wł. Idzkowskiego, A. Szymańskiego z Warszawy oraz B. Chrząstowskiego z Poznania. Zkolei odbyło się wręczenie dyplomów członkom honorowym Związku pp. G. Wolffowi, Z. Arctowi, B. Chrzanowskiemu i złotej odznaki honorowej Związku wraz z odpowiedniemi dyplomami pp. G. Wolffowi i St. Dembemu bylemu księgarzowi i twórcy Bibljoteki Narodowej. Po akcie dekoracji p. G. Wolff prezes honorowy Związku Księgarzy Polskich wygłosił odczyt na temat: „Z dziejów 25-lecia Związku Księgarzy Polskich", poczem p. Tadeusz Turkowski z Wilna wygłosił bardzo ciekawą prelekcję o roli księgarzy w życiu kulturalnem kraju.

Uroczystość zakończona została uchwaleniem adresów hołdowniczych dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i premjera Jędrzejewicza.

Wśród książek

Polski Instytut Współpracy z zagranicą wydał w języku francuskim, rozprawę prof. Juljana Makowskiego o artykule 19 Paktu Ligi Narodów.

Rozprawa prof. Makowskiego poświęcona jest problemowi rewizji traktatów z punktu widzenia prawa międzynarodowego i obowiązujących traktatów, a w szczególności Paktu Ligi Narodów. — Opierając się na tekście artykułu 19, oraz wstępu do Paktu i artykułów: 3, 4, 10, 11, i 15, jak również na zdaniu wybitnych rzeczoznawców, autor udawadnia, iż według Paktu Ligi Narodów wszelka rewizja, dokonana bez wyraźnej zgody zainteresowanych, byłaby pogwałceniem obowiązujących przepisów prawa międzynarodowego. Odnosi się to szczególnie do postanowień terytorjalnych traktatów.

Z pracy prof. Makowskiego wynika, że wszelkie dążenie do rewizji postanowień terytorjalnych traktatów pokojowych jest propagowaniem gwałtu i bezprawia i jako takie winno być potępione i napiętnowane.

Uroczystości w Grodnie

Niedzielne uroczystości w Grodnie, poświęcone pamięci wielkiego króla, oraz obchodowi święta pułkowego 81 p. p. im. króla Batorego rozpoczęły się capstrzykiem orkiestr wojskowych. Na rynku już przed godziną 9-tą zgromadziły się oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni i przysposobienia wojskowego.

O godz. 10-ej na rynek Króla Batorego przybył Pan Prezydent R. P. w towarzystwie dowódcy O. K., gen. Litwinowicza. Po przyjęciu raportu od dowódcy 29-tej dywizji piechoty, gen. Kleeberga, P. Prezydent udał się do kościoła farnego, gdzie przed wejściem oczekiwał go ks. arcybiskup Jałbrzykowski i ks. biskup polowy Gawlina, którzy wprowadzili Pana Prezydenta do kościoła. Wzdłuż głównej nawy ustawili się szpalerem oficerowie garnizonu grodzieńskiego. U stóp ołtarza ks. arcybiskup Jałbrzykowski powitał Pana Prezydenta. Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. biskup Gawlina, okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Śledziewski.

Po nabożeństwie, na placu przed kościołem odbyła się uroczystość wręczenia Panu Prezydentowi odznaki pułkowej 81 p. p.

W dalszym ciągu uroczystości Pan Prezydent przeszedł na skwer, gdzie zajął miejsce na specjalnie ustawionem dlań wzniesieniu. Rozpoczęła się kulminacyjna część obchodu — oddanie hołdu królowi Batoremu.

Na znak hołdu pochyliły się wszystkie sztandary. Tłum zastygł w bezruchu. Na wysokim maszcie podniesiono chorągiew państwową.

Po tej uroczystości Pan Prezydent zwiedził kościół garnizonowy, zbudowany w 16-em stuleciu.

Następnie odbyła się defilada. Postawa defilujących oddziałów wywarła jak najlepsze wrażenie.

Po defiladzie Pan Prezydent dokonał na Zamku odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci króla Batorego, które poprzedziło przemówienie przewodniczącego wojewódzkiego komitetu obchodu, prezesa Gedroycia.

Na zakończenie odbyło się w sali, gdzie dokonał żywota wielki król, uroczyste inauguracyjne posiedzenie komitetu odbudowy Zamku królewskiego. Posiedzenie to zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Komitet postanowił wytrwale i nieustępliwie prowadzić rozpoczętą pracę nad odbudową Zamku, aby w r. 1936, jako w 350-tą rocznicę zgonu króla Batorego, Zamek mógł „odpowiednio do swego przeznaczenia obchodowi rocznicy tej świadczyć". Zkolei Pan Prezydent wziął udział w śniadaniu, wydanem na jego cześć przez korpus oficerski 81 p. p.

O godz. 17-ej Pan Prezydent odjechał do Warszawy.

Sport i wychowanie fizyczne.

Zawody pięściarskie o drużynowe mistrzostwo Polski rozegrali: I. K. P. (Łódź)—Skoda (Warszawa) 8:8 punktów w Łodzi.

Kraków—Śląsk zawody hokeju na lodzie odbyły się w Katowicach z triumfalnym wynikiem dla Krakowa 8:1 (5:0, 2:1, 1:0).

Polska A—Polska B zawody ćwiczebne piłkarzy przed spotkaniem z Niemcami rozegrano w Warszawie. Zwyciężył team B w stosunku 4:3 (1:2). Dopiero po przedłużeniu gry o 15 minut zespół A strzelił 3 dalsze bramki i wygrał ostatecznie 6:4.

Śmigły—Czarni spotkanie o miejsce w lidze nie odbyło się skutkiem mrozów, panujących w Wilnie.

Wawel wygrał puhar KZOPN dzięki zwycięstwu nad Grzegórzeckim K. S. 3:2 po przedłużeniu. Zawody trwały 141 minut.

Polski Związek Narciarski organizuje na terenie Zakopanego pierwszą w Polsce oficjalną szkołę narciarską. Szkoła ta ma być czynna od 10 grudnia. Rolę instruktorów szkoły pełnić będą narciarze tej miary co Zdzisław Ritterschield, Bronisław Czech, Rudolf Bujak, Służewski i Krzeptowski-Wawrytko. W związku z powstaniem pierwszej oficjalnej szkoły narciarskiej wprowadzone zostaną daleko idące ograniczenie w tworzeniu samowolnych różnych kursów narciarskich, a tem samem zlikwidowane zostaną kursa, prowadzone przez ludzi nieodpowiednich.

Z trybuny i prasy.

Umiędzynarodowienie łaciny.

Entuzjastyczny zwolennik umiędzynarodowienia łaciny prof. Tadeusz Zieliński, odpowiadając zwolennikom języków sztucznych tak między innemi pisze na łamach „Gazety Polskiej" o urodzonem w Warszawie Esperanto.

Tyle adeptów (woła zwolennik Esperanto) tyle placówek, tyle czasopism; liczby są wprost oszałamiające! I to dlatego, że w tym języku doskonałość już została osiągnięta: udowodniono, że przekład esperancki Hamleta jest ze wszystkich najbliższy oryginału.

Teraz chodzi o to, żeby wypędzić łacinę z jej ostatniej placówki: msza święta już jest przetłumaczona na Esperanto, niebawem będzie wprowadzona do kościoła. To się bowiem Esperantu należy: utworzył swoją modlitwę, najwznioślejszą ze wszystkich.

Ochłonąwszy ze zdumienia, uprzytomniłem sobie, że nic nadzwyczajnego tu niema.

Najmniej mi imponowała modlitwa: jest ona wzniosła, nie przeczę, ale według mego uczucia trąci deizmem, chłodem i nic nie daje sercu stroskanemu i cierpiącemu. Stokroć wolę modlitwę utrapionej Małgosi: „O przez boleść wielką, Boga Rodzicielko, wejrz na pokutnicy znój!" Oczywiście jeszcze bardziej wolę — Ojcze nasz.

Bo tego panowie esperantyści i inni nie chcecie lub nie możecie zrozumieć: że dwutysiącletnia tradycja otoczyła tę modlitwę niezależnie nawet od jej treści, takim blaskiem świętości, jakiego żadna inna, będąca utworem jednego człowieka i dnia wczorajszego, posiadać nie może.

Ależ ona też została przetłumaczona na esperanto. Chętnie wierzę, że i Hamlet i ten przekład jest ze wszystkich najbliższy oryginałowi. **Nie mogąc tego kontrolować,** nie śmiem przeczyć, ale cudu tu też nie uznaję.

Ze wszystkich bowiem kopij dzieł rzeźbiarskich najbliższe oryginałów są — odlewy gipsowe. Dlaczego? Dlatego, że gips, nie mając własnego charakteru, jak marmur lub spiż, z przymusu kształtuje się według przedmiotu, który oblepia.

Takim gipsem wśród języków wydaje mi się Esperanto. Niema w tem porównaniu dla niego nic ubliżającego, gdyż gips jest bardzo pożytecznym minerałem; osobiście coprawda wolę marmur lub spiż. Jeden z krytyków nazwał dobry przekład — metampsychozą; i w tem zawiera się jego trudność. Esperanto jest od niej wolny, gdyż żadnej własnej duszy nie posiada.

Język Cycerona jest trudny, lecz posiada własną swą duszę — „duszę narodu, który niegdyś władał światem... Posiada piękno i potęgę, łączące się w pojęciu „monumentalność"... W zakończeniu prof. Zieliński powołuje się na przysłowie rzeźbiarskie, które słyszał w Petersburgu:

...Glina — to życie, gips — to śmierć. Uzupełniłem je wtenczas, dodając: a marmur — to nieśmiertelność. Otóż chciałbym to uzupełnione przysłowie zastosować i do języków. Języki żywe — to glina, to życie; taki „robot" sztuczny — to gips, jak widzieliśmy wyżej. A łacina, moi państwo, — to marmur, to nieśmiertelność.

Austrja pozostanie niezależną.

Wiedeń 27 listopada.

(PAT) W Amstaedten wygłosił wczoraj kanclerz Dollfuss mowę, w której m. in. poruszył sprawę stosunków austrjacko-niemieckich. — Można mi wierzyć — powiedział kanclerz — że nie jest moją winą, że stosunek Austrji do Niemiec ukształtował się tak niepomyślnie. Musieliśmy jednak być nieubłagani i twardzi, gdyż chodziło tu o obronę naszej niepodległości. Wolność i niepodległość naszej ojczyzny zdołamy utrzymać. Sytuacja obecnie jest o wiele spokojniejsza i bardziej zrównoważona. Z najgłębszem przekonaniem wołamy do tych, którzy podburzają i grożą: porzućcie wszystkie nadzieje. Mówiłem zawsze i wszędzie: Utrzymamy Austrję jako państwo niezależne, które nie ścierpi żadnego mieszania się w jego stosunki wewnętrzne. Pod tymi warunkami oświadczałem zawsze gotowość do wyjaśnienia nieporozumień.

Rewizja u korespondenta „Lidowych Novin"

Praga 27 listopada.

(PAT) Jak donosi tutejsza prasa z Berlina w mieszkaniu dra Fruchta, berlińskiego sprawozdawcy „Lidowych Novin", jednego z najpoważniejszych dzienników czeskich przeprowadzono rewizję, umotywowaną rzekomem przechowywaniem zakazanych druków. Chodziło tu o otrzymywany przez dra Fruchta z Pragi biuletyn prasowo-informacyjny, wydawany w Pradze przez przebywający tu zarząd socjal-demokratycznej partji Rzeszy. Dr Frucht zaprotestował przeciwko rewizji za pośrednictwem Związku prasy zagranicznej w Berlinie i poselstwa czesko-słowackiego.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Ostatnia faza procesu.

Lipsk 27 listopada.

(PAT) Z dniem dzisiejszym proces wchodzi w okres oczekiwany z naprężeniem, który wykazać ma niebezpieczeństwo dążeń światowego komunizmu dla ustroju państwa niemieckiego.

O niebezpieczeństwie komunizmu w Niemczech.

Van der Luebbe, który popadł znów w całkowitą apatję jest prawie na pół przytomny. Siedzi ze zwieszoną głową zupełnie nie interesując się przebiegiem rozprawy.

Radca kryminalny Heller z Berlina w obszernie przygotowanym i odpowiednio wyreżyserowanym wywodzie daje szczegółowy obraz działalności Międzynarodówki komunistycznej i niemieckiej partji komunistycznej cytując instrukcje i artykuły prasy zarówno sowieckiej, jak i niemieckiej oraz powołując się na wydarzenia polityczne ostatnich czasów, które — zdaniem świadka — są niedwuznacznym dowodem antypaństwowych wystąpień komunistów, zagrażających całości Rzeszy. Lecz nietylko Rzesza niemiecka miała być objęta płomieniem rewolucji komunistycznej. Komintern z takim samym rozmachem i na tej samej płaszczyźnie przygotowywał ją również w innych państwach. Teror, strajki na podłożu socjalnem i politycznem, krwawe rozruchy uliczne nie wyłączając mordów, miały być głównym środkiem przewrotu politycznego. Na czele, organizacje komunistyczne podżegały tłumy do zbrojnego powstania pod hasłem zdecydowanej walki przeciwko ustrojowi kapitalistycznemu i zniszczenia narodowego socjalizmu z jednem naczelnem wskazaniem stworzenia w Niemczech na wzór Sowietów Niemieckiej Socjalistycznej Republiki Rad. Im bardziej nieuniknione było zmartwychwstanie narodowe Niemiec, tem radykalniejsze były środki działania niemieckiej partji komunistycznej, która bagatelizując krew przelaną w walkach ulicznych przez współbraci wzywała do zdecydowanej walki z faszyzmem dla ostatecznego zdobycia steru nawy państwowej. Osobny rozdział Heller poświęca zjazdom partyjnym i namiętnej rzekomo rewolucyjności Torglera, który — zdaniem świadka — był jednym z najbardziej niebezpiecznych postaci niemieckiego ruchu komunistycznego, odpowiedzialnym za wszystkie rzucane hasła przewrotu.

Dymitrow od czasu do czasu rzuca w stronę trybunału ostre uwagi, powodujące dużą wesołość na sali.

Protest obrony przeciw przedłużaniu rozprawy.

W dalszym ciągu rozprawy obrońca Torglera Dr Sack podniósł wątpliwości co do celowości nużącej metody odczytywania raportów policyjnych, które i tak nic nowego do sprawy nie wnoszą, mogą przewlec proces o dalszych kilka tygodni. W związku z tem oskarżony Torgler składa oświadczenie, w którem kategorycznie stwierdza, że w rzekomem zebraniu instruktorów politycznych w dniu 14 września 1932 r. wogóle nie brał udziału i o jego odbyciu nic nie wiedział. Sytuację podchwytuje Dr Sack, domagając się stanowczo ujawnienia nazwiska osobnika, który złożył policji doniesienie w tej sprawie. Świadek Heller opiera się początkowo życzeniu, co siłą faktu wywołuje konsternację na sali, lecz później pod naciskiem nadprokuratora wskazuje nazwisko konfidenta policji. Trybunał ogłasza następnie uchwałę, utrzymującą nadal metodę zeznań Hellera, z tą różnicą, że świadek jedynie wyłączy powoływanie się na doniesienia osób trzecich, w danym wypadku konfidentów policji. Następują dalsze, niezmiernie nużące i bardzo skomplikowane wywody Hellera, obejmujące całą litanję znanych powszechnie haseł politycznych niemieckiej partji komunistycznej, działalności jaczejek i kampanji prasowej. Zebranych na sali rozpraw ogarnia tak wielkie znużenie, że wiele osób drzemie. Dzień dzisiejszy był jednym z najbardziej nudnych i nieciekawych dni procesu. O godz. 16:20 dzisiejszą rozprawę zakończono.

Dotychczasowy przewód sądowy procesu o podpalenie Reichstagu obejmuje około 7.400 stron pisma maszynowego. Każdy dzień przynosi dalszych 150—200 stronic. W ciągu 43 posiedzeń przesłuchano w charakterze świadków około 200 osób. Najostrzejsze nagany otrzymał Dymitrow, którego ogółem 5 razy usunięto z sali rozprawy.

Matka Dymitrowa w Lipsku.

Lipsk 27 listopada.

(PAT) Dzisiaj przybyła do Lipska w towarzystwie córki matka Dymitrowa, 70-letnia staruszka i od samego rana z niezwykłem zainteresowaniem śledziła rozprawę. Po południu ma nastąpić spotkanie jej z synem w celi więziennej.

Bandycki napad na pociąg w Mandżurji

Charbin 27 listopada.

(PAT) W odległości 40 mil na wschód od Cicikaru bandyci wykoleili ekspres transsyberyjski zdążający w kierunku zachodnim. W pociągu, który dążył z szybkością 50 mil na godzinę, znajdowało się przeszło 600 pasażerów. Pociąg wykoleił się i spadł z wysokiego nasypu. Bandyci strzelali do pasażerów, którzy usiłowali wyjść z wagonów. Wielu pasażerów zostało zabitych i rannych. Znaczną część bandyci uprowadzili z sobą jako zakładników.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem

Buenos Aires 27 listopada.

(PAT) Naskutek poufnych doniesień o walnem zebraniu handlarzy żywym towarem sędzia śledczy w mieście La Plata wydał władzom bezpieczeństwa polecenie otoczenia willi, będącej własnością niejakiego Symena Czerniaka i aresztowania znajdujących się tam osób. Policja wtargnęło do willi w chwili, gdy odbywało się tam wielkie przyjęcie, w którem brało udział przeszło 200 osób. Na widok policji obecni rzucili się do ucieczki, zdołano jednak aresztować 62 osób. Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, wszyscy aresztowani są znanymi na terenie Argentyny handlarzami żywym towarem, wśród nich zaś znajduje się kilkunastu członków stowarzyszenia „Zwi-Migdal" ,rozwiązanej swego czasu przez władze, którzy zostali wydaleni z granic kraju, zdołali jednak zmylić czujność władz bezpieczeństwa i powrócić ponownie do Argentyny. Wszyscy aresztowani zostali przekazani władzom sądowo-śledczym.

Hojny zapis na rzecz Czerwonego Krzyża w Neapolu.

(PAT) Zmarł w Neapolu 83-letni właściciel ziemski Wincenty Sarli, zapisując cały swój majątek, wartości kilkunastu miljonów lirów, na rzecz włoskiego Czerwonego Krzyża.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś nieczynny, jutro **„Straszny dwór"**.

TEATR NARODOWY: Dziś **„Don Juan"**.

TEATR MAŁY: Codziennie **„Bar. Lembach"**.

TEATR KAMERALNY: „Ktoś".

TEATR POLSKI: Ostatnie dni **„Kościuszko pod Racławicami"**.

TEATR NOWY: Dziś **„Nie igra się z miłością"**.

TEATR LETNI: Codziennie **„Pieniądz nie jest wszystkiem"**.

TEATR ROZMAITOŚCI: Trzy jednoaktówki **„Manekin-szatan", „Wina i kara"** i **„Synuś dostanie na przeczyszczenie"**.

CYGANERJA: Ostatnie dni rewji **„Serce na wędce"** z Zulą Pogorzelską i Zimińską na czele.

NOWA KOMEDJA: Dziś i codziennie komedja Nemara **„Firma"**.

TEATR PRASKIE OKO: „Klejnoty Pragi" rewja.

TEATR POPULARNY: „Wesoły porucznik".

TEATR 8.30: „Yacht miłości". Dziś o 4.15 po poł. **„Yacht miłości"**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Biały upiór".
Apollo: „Szalona noc".
Atlantic: „Szpieg w masce" z Ordonówną.
Casino: „Przybłęda".
Colloseum: „Urwis z Hiszpanji" i rewja.
Europa: „Dama kier".
Hollywood: „Narzeczona z Wiednia".
Majestic: „Wielka grzesznica".
Nowy Splendid: „Sabra".
Palace: „Platynowa Blondynka" i rewja.
Stylowy: „Jej królewska Mość".
Światowid: „Dziś żyjemy".

Radjo.

Odbiornik detektorowy i jego zasięg.

Posiadacze odbiorników detektorowych zauważyli niewątpliwie z nadejściem jesieni i dobrego odbioru, że ich odbiorniki kryształkowe poczęły odbierać nietylko stację do odbioru której odbiornik został przystosowany, względnie nabyty, ale i stacje zagraniczne, dotychczas dla posiadaczy odbiorników kryształkowych niedostępne. Każdy przeto „detektorowicz" pragnąłby dowiedzieć się, co spowodowało, że nagle słyszy stacje, które, jak mu przy nabyciu odbiornika mówiono są niedostępne, dlaczego nie może odebrać niektórych stacyj krajowych, choć te bliżej są położone od jego miejsca zamieszkania, niż zagraniczne rozgłośnie, które instalacja odbiorcza doskonale chwyta i jak możnaby wzmocnić odbiór tych stacyj, które odbierane są słabo. Wreszcie napotykając często na zjawisko jednoczesnego odbioru kilku stacyj przy pomocy odbiornika kryształkowego posiadacz tego detektora pragnąłby osiągnąć każdą z tych stacyj oddzielnie, ale nie wie, jak to ma zrobić.

Odbiornik detektorowy, jestto przyrząd przetwarzający otrzymane z anteny impulsy prądów szybkozmiennych na drgania słyszalne, przerabiane na dźwięki przez słuchawkę. Ponieważ w instalacji odbiorczej detektorowej niema żadnych elementów wzmacniających owe impulsy, zatem odbiornik detektorowy musi otrzymać z anteny impulsy elektryczne o pewnej określonej mocy, gdyż w przeciwnym razie nie przetworzy ich na dostatecznie silne drgania słyszalne. Odbiór będzie słaby albo nie będzie go wcale. Z powyższego wynika, że odbiornik detektorowy zasięgu właściwie niema i całkowicie zależny jest od mocy stacji nadawczej, którą odbiera, od jej odległości oraz od jakości anteny i uziemienia, do których jest przyłączony. Stąd też odbiornik kryształkowy może odebrać stację o dużej mocy, ale bardzo odległą lepiej, niż słabą — ale bliżej położoną rozgłośnię. Ponieważ zaś stacje nadawcze oprócz fali idącej wzdłuż powierzchni ziemi promieniują również fale przestrzenne, odbijające się od górnej warstwy atmosfery ziemskiej i padające z powrotem na ziemię — zdarzyć się łatwo może, że nawet bardzo odległa stacja nadawcza będzie odbierana z dużą siłą w danej miejscowości, a o kilkadziesiąt kilometrów dalej w kierunku tej stacji — odbioru jej nie będzie wcale, albo będzie bardzo słaby.

Ponieważ, jak już wyżej zaznaczyliśmy, odbiornik detektorowy nie posiada żadnych elementów, wzmacniających odebrane drgania elektryczne, jedynym sposobem wzmocnienia odbioru jest zastosowanie wzmacniacza lampowego. Możnaby wprawdzie, przez zastosowanie wyższej lub dłuższej anteny odebrać drgania nieco silniejsze, ale w ten sposób zmniejszona zostanie selektywność odbiornika, t. j. zdolność oddzielnego odbioru każdej ze stacyj pracujących na falach o zbliżonej długości.

Z wywodów jasno wynika wniosek, że jeśli odbieramy słabo stację zagraniczną, to wzmocnić jej odbiór możemy tylko przy pomocy lamp katodowych, a jeśli odbieramy kilka stacyj jednocześnie, to lepiej zaniechać ich odbioru, niż starać się jedną z nich wyodrębnić. Najlepiej jest ograniczyć się do najbliższej lub najsilniejszej z odbieranych bez żadnych przeszkód stacyj. Jeżeli odbieramy bardzo odległą stację nadawczą zagraniczną, a nie odbieramy bliższej krajowej — nie dziwmy się temu i pamiętajmy, że albo stacja zagraniczna nadaje ze znacznie większą mocą niż krajowa, albo odbieramy falę odbitą, co jest przeważnie dziełem przypadku. Zasięg stacyj krajowych, t. j. największa odległość, w jakiej można tę stację odebrać na detektor, wynosi: dla Raszyna około 450 klm., dla Lwowa około 140 klm., dla Katowic i Wilna około 100 klm., dla Krakowa, Poznania i Łodzi około 30 klm.

Program na czwartek 30 listopada.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Pieśni w wykon. Ady Sari i Gruszczyńskiego (płyty), 12.35: koncert szkolny z Filharm. Warsz., 15.40: Ork. salon. ze Lwowa, pod dyr. Seredyńskiego, 16.40: Odczyt: „Moje dziecko chce czytać" — St. Szuchowa, 16.55: Arje i pieśni w wyk. St. Wyszatyckiego, 17.10: Recital fort. R. Jasińskiego, 17.50: Kącik dla młodz. wiejskiej, 18.00: „Czytelnik a książka" — H. Radlińska, 18.20: Płyty, 19.25: Odczyt, 19.40: Sport, 20.00: Koncert ork. symfon. P. R. i Pia Ravenna (śpiew), 21.00: Skrzynka poczt.-techniczna, 22.00: Muzyka cygańska z winiarni Fukiera, 23.05: Słuchowisko p. t.: „Za broń" — Ostrowskiego.

Sprostowanie.

W Nr. 262 „Dnia Polskiego" z dnia 15 listopada 1933 roku, w ogłoszeniu Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie o terminach i warunkach licytacji dóbr, wyznaczonych za zaległości Towarzystwa na sprzedaż II-gą, czyli ostateczną od zniżonego szacunku, — zaszły w druku następujące niedokładności:

I. W ogłoszeniu, dotyczącem dóbr z okręgu Siedleckiego:

na stronie 25-ej, w poz. 14-ej, odnośnie dóbr **Łuzki,** pow. Sokołowskiego, w rubr. 8-ej (termin sprzedaży) powinno być: **„18 grudnia 1933 roku"**, a nie „16 grudnia", co się niniejszem prostuje.

II. W ogłoszeniu, dotyczącem dóbr z okręgu Zamojskiego:

na str. 28-ej, w poz. 26 dane do rubryk 5, 6, 7 i 8-ej, zostały omyłkowo umieszczone na jednym poziomie z danemi do poz. 25-ej; — powinno być, jak następuje:

a) w poz. 25-ej, odnośnie dóbr **Terebieniec A,** pow. Hrubieszowskiego, powinny być dane: w rubr. 5-tej (vadjum) — **„zł. 170.800.—"**, w rubr. 6-ej (licytacja rozpocznie się od sumy) — **„zł. 557.709.—"**, w rubr. 7-ej (nazwisko notarjusza) — **„B. Lesmana"** i w rubr. 8-ej (termin sprzedaży) — **„29 grudnia 1933 r."**

b) w poz. 26-ej, odnośnie dóbr **Terebieniec dwór,** pow. Hrubieszowskiego, powinny być dane: w rubr. 5-ej — **„zł. 158.400.—"**, w rubr. 6-ej — **„zł. 492.038.—"**, w rubr. 7-ej — **„A. Naumowicza"** i w rubr. 8-ej — **„29 grudnia 1933 r."**,

co się niniejszem prostuje.

PRZEWODNICZĄCY DYREKCJI GŁÓWNEJ
(—) **A. Łuniewski**

ZA NACZELNIKA WYDZIAŁU PREZYDJALNEGO
(—) **E. Binder**

Dział gospodarczy.

Zmiany w systemie sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Agencja „Iskra" komunikuje:

Rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27-go października b. r. o sprzedaży wyrobów tytoniowych, a w ślad za niem rozporządzenie ministra skarbu z dnia 30-go października r. b. stanowią nowy etap na drodze rozwoju Polskiego Monopolu Tytoniowego.

Zmiana w dotychczasowym systemie sprzedaży wyrobów tytoniowych idzie zasadniczo w kierunku jaknajwiększego nasycenia rynku i podniesienia tą drogą dochodów skarbu państwa przez ułatwienie zakupu produktów monopolowych.

W sprzedaży hurtowej system koncesyjny zastąpi system umów pomiędzy hurtownikami a monopolem z utrzymaniem pierwszeństwa dla osób uprzywilejowanych.

W sprzedaży detalicznej — sprzedaż uliczna i w miejscach użyteczności publicznej wymaga zezwolenia urzędu skarbowego akcyz i monopolów i jest zastrzeżona przedewszystkiem dla osób uprzywilejowanych z inwalidami na czele. Wszelkie zaś inne sposoby sprzedaży detalicznej wyrobów tytoniowych nie wymagają żadnego zezwolenia, pod warunkiem, iż nowe punkty sprzedaży sklepowej nie mogą być zakładane w odległości bliższej, niż 50 metrów od punktu sprzedaży ulicznej.

W ten sposób sklep, czy jakakolwiek instytucja handlowa ma prawo i możność prowadzenia sprzedaży ulicznej wyrobów tytoniowych, pod jednym warunkiem przestrzegania przepisów, dotyczących zaopatrywania się w towar, dbania o jego dobry stan, wywieszenia odpowiedniego szyldu nazewnątrz, a cennika urzędowego wewnątrz lokalu oraz udzielania organom monopolu wszelkich wyjaśnień, związanych z prowadzeniem sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Naturalnie wzbroniona jest jakakolwiek sprzedaż wyrobów tytoniowych niezaopatrzonych znakiem przedsiębiorstwa Polski Monopol Tytoniowy.

Zmiany te, o ile dotyczą sprzedaży detalicznej, weszły w życie już z dniem 1-ym listopada r. b., dotyczące zaś sprzedaży hurtowej wejdą w życie z dniem 1-ym stycznia 1934 r., t. zn., że w dniu 31-ym grudnia r. b. wygasają prawa koncesyj na hurtownie, a od 1-go stycznia 1934 r. zaczynają obowiązywać umowy, zawarte pomiędzy hurtownikami a monopolem.

Umowy te będą zawierały wyszczególnienie, omawiające dokładnie sprawy zasięgu hurtowni (rejonu) rabatu, kontroli, zapasów towaru, rozrachunków z monopolem, oraz wszystkie inne kwestje, związane z handlem hurtowym wyrobów tytoniowych. Księgowość hurtowni ma być prowadzona według ogólnych zasad prawa handlowego, a nie jak dotychczas na podstawie ksiąg akcyzowych.

Z omawianych rozporządzeń wynika również, iż odsprzedaż (czyli t. zw. podhurtownie) może odbywać się bez żadnego specjalnego zezwolenia. Rabat przy takiej odsprzedaży pozostawiony jest wzajemnemu porozumieniu się podhurtownika z detalistą. We wszystkich jednak wypadkach bezpośredniej sprzedaży konsumentowi — obowiązuje cena taryfowa uwidoczniona w urzędowym cenniku. Podkreślić trzeba wyraźnie, że zmiany, które zaszły w systemie sprzedaży wyrobów tytoniowych, w żadnym wypadku nie działają i nie będą działały na szkodę tych osób uprzywilejowanych, z inwalidami na czele, które pracując dotychczas w handlu tytoniowym na podstawie koncesji, potrafiły zdobyć i wykazać konieczną w każdym handlu fachowość i solidarność. Prawa ich do pierwszeństwa w tym zakresie, w jakim istniały, zostały utrzymane w całej pełni, a o dochodach ich w dalszym ciągu będzie decydowało nie co innego, jak właśnie fachowość, zapobiegliwość i solidność kupiecka.

Kronika.

POLSKA.

Wzmożona działalność Banku Polskiego zapobiegła deflacji. Wbrew wysuwanym swego czasu objawom, że pożyczka narodowa pociągnie za sobą ujemne skutki deflacyjne, obecnie można stwierdzić, iż obawy te były niesłuszne. Zawdzięczać to należy wzmożonej działalności kredytowej Banku Polskiego, który zwiększył swój portfel wekslowy i lombardowy we wrześniu o 27.7 milj. zł., a w październiku obniżył go tylko o 5.7 milj. zł., chociaż wysokość sum wpłacanych z tytułu pożyczki była w październiku kilkakrotnie niższa, niż we wrześniu. Równolegle z tem, że udział Banku Polskiego w kredytowaniu życia gospodarczego jest niemal taki sam po pożyczce, jak przed nią, należy stwierdzić, że również znaczne wypłaty gotówkowe z tytułu pożyczki, w niedużym tylko stopniu odbiły się na sytuacji banków i ich działalności kredytowej.

Właściwy sposób walki ze zbędnym przywozem. Jednym z powodów zbędnego importu jest m. in. fakt, że konsument krajowy niezawsze jest dokładnie poinformowany o możliwościach produkcyjnych przemysłu krajowego. Stąd na podkreślenie zasługuje inicjatywa Polskiego Związku Przedsiębiorstw Elektrotechnicznych, który wydał ostatnio wykaz wszystkich polskich fabryk elektrotechnicznych ze szczegółową specyfikacją ich wyrobów. Doceniając znaczenie tego wydawnictwa, Centralny Związek Przemysłu Polskiego zwrócił na nie uwagę organizacyj przemysłowych, wychodząc z założenia, że może ono znakomicie ułatwić pokrycie zapotrzebowania przemysłu na artykuły techniczne, przedewszystkiem w produkcji krajowej.

ZAGRANICA.

Obroty handlowe polsko-francuskie. Jak już donosiliśmy, w roku bieżącym nastąpiło poważne zmniejszenie eksportu francuskiego na rynek polski, tak że w roku bieżącym obroty handlowe polsko-francuskie wykazują po raz pierwszy dodatnie saldo na rzecz Polski. — Z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych wynika, że w roku bieżącym najpoważniejszą pozycją w zakresie importu towarów polskich do Francji był węgiel, drzewo użytkowe oraz zboża łącznie ze słodem. Ponadto Polska jest poważnym dostawcą wosku, parafiny, nasion, warzyw suszonych, cukru, przetworów mięsnych, wyrobów drzewnych, cynku i t. p. W porównaniu z rokiem ubiegłym zaznaczył się w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy b. r. wzrost dostaw skór z Polski, warzyw suszonych, nasion, cukru, węgla, produktów naftowych oraz wyrobów drzewnych. Natomiast poważny spadek wywozu z Polski objął artykuły takie, jak: ziemniaki, jaja oraz odzież i konfekcję. Ogólna wartość dostaw towarów polskich obliczana jest na 151 miljonów franków francuskich.

Międzynarodowy kartel cyny. W tych dniach zawarta została umowa w sprawie przedłużenia na odmiennych nieco zasadach międzynarodowego kartelu cyny od dnia 1 stycznia 1934 r. do 31 grudnia 1936 r., a więc na okres dwóch lat. Charakterystyczną cechą tej umowy jest klauzula, dotycząca outsider'ów. Jak wiadomo, czynnikiem, który nie pozwala kartelom stwarzać zbyt dobrej konjunktury dla swych członków przez nadmierne podnoszenie cen i t. p., jest obawa, że konjunktura ta będzie w pierwszym rzędzie wykorzystana przez outsider'ów i to w dużo szerszym stopniu, niż przez członków kartelu, którzy są ograniczeni normami kartelowemi. Na tem tle wspomniana umowa międzynarodowego kartelu cyny przewiduje, że jeżeli wytwórczość outsider'ów wyniesie w ciągu półrocza 25% ogólnej wytwórczości cyny, lub też przekroczy 15 tys. tonn, to każdy członek kartelu będzie miał prawo wypowiedzieć umowę z terminem 6-ciomiesięcznym.

Poprawa na światowym rynku żelaznym. Na światowym rynku żelaza obserwować można od dłuższego czasu poprawę konjunktury. Napływ zamówień w listopadzie był lepszy aniżeli w miesiącu październiku r. b. Na angielskim rynku surówki sytuacja jest zupełnie dobra, a producenci przyśpieszają uruchomienie nowych wielkich pieców. Na rynku daje się odczuwać brak niektórych gatunków surówki, zwłaszcza surówki Cleveland. Również we Francji sytuacja na rynku surówki jest zadowalająca. Gorzej nieco przedstawia się sytuacja w stalowniach i walcowniach, gdzie stan zamówień uległ pewnemu zmniejszeniu. Stosunkowo najlepiej przedstawia się sytuacja w Niemczech, gdzie walcownie wykazują nawet pewne zwiększenie zatrudnienia. Natomiast we Francji oczekiwać należy ograniczenia produkcji o 10%. W Belgji sytuacja utrzymuje się bez zmiany. W Hiszpanji zanotować można pewne ożywienie w działalności hutnictwa, co przypisać trzeba zamówieniom na szyny, otrzymanym przez huty hiszpańskie od kolei argentyńskich. Zamówienia te obejmują dostawę 36.000 ton szyn za cenę 11 miljonów pesetów.

Kartel papierosów w Niemczech. W Berlinie pertraktacje w sprawie utworzenia kartelu fabryk papierosów są na ukończeniu. Umowa przewiduje ustalanie przez kartel warunków sprzedaży i kontyngentów produkcji. Firmy, wykazujące miesięczny zbyt w wysokości conajmniej 150 tys. Rmk, związane będą tylko umową co do warunków sprzedaży, fabryki zaś, których obrót miesięczny wynosi conajmniej 750.000 Rmk, podpiszą umowę zarówno co do warunków sprzedaży, jak też co do kontyngentów produkcji. Podwyżka cen papierosów nie jest przewidywana.

Łotwa rozbudowuje cukrownictwo. Jedną z przyczyn katastrofalnego spadku wywozu cukru ze wszystkich krajów eksporterskich, nie wyłączając Polski, jest rozbudowa przemysłów cukrowniczych w krajach importujących cukier. Tak np. ostatnio rząd łotewski postanowił wybudować dwie nowe cukrownie kosztem 6 milj. łatów. W ten sposób ogólna liczba cukrowni łotewskich wzrosły do pięciu. Roboty wstępne zostały już rozpoczęte. Projektowane jest również rozszerzenie plantacyj buraczanych. Tegoroczne zbiory buraków cukrowych na Łotwie wystarczają bowiem jedynie do wytworzenia 30 tys. ton cukru, podczas gdy zapotrzebowanie roczne szacowane jest minimalnie na 40 tys. ton.

Wywóz wódki do Stanów Zjednoczonych. Wobec zniesienia prohibicji w Stanach Zjednoczonych otwierają się duże możliwości wywozowe napojów wyskokowych do tego kraju, co nie powinno ujść uwagi naszego przemysłu wódczanego. Wprawdzie skutkiem przyzwyczajeń ludności dużem powodzeniem niewątpliwie cieszyć się będzie głównie whisky i gin, ale wobec małych ich zapasów na miejscu popytem cieszyć się będzie i wódka, której poszukują wychodźcy polscy. Nie ulega wątpliwości, że przy sprężystej organizacji wywóz naszych wódek mógłby liczyć w Stanach Zjednoczonych na poważny zbyt.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 27 listopada 1933.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto jednolite 14·25 — 14·75, żyto zbierane — —, pszenica jednolita 20·75—21·25, pszenica zbierana 20·00—2[illegible]·50 owies jednolity 13·75—14·00, owies zbierany 13·25—13·50, jęczmień na kaszę 13·50—14·00, jęczmień brow 15·00—15·50, groch polny 22·00—24·00, groch Victoria 26·00—30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, rzepak zimowy 4[illegible]·00—42·00, rzepik zimowy 38·00—40·00, rzepik letni 39·00—41·00, siemię lniane 39·00—40·00, koniczyna czerwona surowa 130·00—150·00, koniczyna czerwona prima 170·00—190·00 koniczyna biała surowa 70·00—1[illegible]0·00, koniczyna biała prima 90·00—110·00 ziemniaki jadalne 3·50—3·70, seradela 11·00—12·00, mak niebieski 60·00—67·00, mąka gat. 1-szy »Luksusowa« 36·00—42·00, mąka pszenna gat. 1-szy 65% 32·00—36·00, mąka pszenna gat. 2-gi po »Luksusowej« 28·00—32·00, mąka pszenna gat. 3 ci »Pośrednia« 17·00—25·00, mąka żytnia pytlowana gat. 1-szy 24·00—25·00, mąka żytnia sitkowa i razowa 18·00—19·00, otręby pszenne 9·75—10·25, otręby żytnie 9·25—9·75 kuchy lniane 18·50—19·00, kuchy rzepakowe 14·50—15·00, kuchy słonecznikowe 19·00—19·50, śrut Soja 23·00—24·00.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 25 listopada 1933 r.

Ceny orjentacyjne

Żyto 14·50—14·75, pszenica nowa zdatna do przemiału 18·25—18·75, jęczmień browarowy 14·75—15·50, jęczmień 695 g/l 13·25—13·50, jęczmień 675 g/l 12·75—13·00, owies 13·00—13·25, mąka żytnia 65% wł. work. 20·75—21·[illegible], mąka pszenna 65% wł. worka 29·50—31·50, otręby żytnie 10·25—10·75, pszenne 9·[illegible]0—10·00, pszenne (grube) 10·50—11·00, rzepak zimowy 39·00—4[illegible]·00, rzepik zimowy 00·00—00·00, gorczyca 35·00—37·00, wyka latowa 15·00—16·00, peluszka [illegible], groch Viktorja 21·00—23·00, groch Folgera [illegible], seradela 13·50—15·50, koniczyna czerwona 170·00—220·00, koniczyna biała 80·00—120·00, koniczyna żółta odtłuszcz. 90·00—110·00, ziemniaki jadalne 4·25—4·50, ziemniaki fabr. za kilo % —·20, makuch lniany 19·00—20·00, makuch rzepak. 16·00—16·50, makuch słonecrn. 18·50—19·50, śrut Soja 23·00—23·50, mak niebieski 53·00—57·00.

Ogólne usposobienie spokojne.

To i owo.

Żony, żółwie i pijamy.

II.

Turcy jednak mimo wszystko szybko się zmodernizowali i zapomnieli o obyczajach panujących w haremach.

„To są rzeczy podobnie przestarzałe dla nas — odpowiada dzisiejszy Turek — jak u was muzealne okazy pasów cnoty czy inne pozostałości średniowieczne. Jest jednak jedna osoba, która jest w stanie dać wyczerpujące informacje o ówcześnie panujących w haremach zwyczajach. Jest nią p. „Różana Piękność". Była sułtańską perfumerką. Ma podobno obecnie przeszło osiemdziesiąt lat a podczas swojego życia perfumowała trzech sułtanów."

„Różana Piękność" zamieszkuje dom urządzony jeszcze na sposób dawnych pokoi odalisek cesarskich. Zwyczajne drewniane ściany malowane co wiosna na nowo. Był to kolor świeży, delikatny i broń Boże nie krzyczący, bo tego cesarz nie znosił. Nie mały był kłopot swojego czasu z wyszukaniem odpowiednio długiej gamy odcieni by każda miała swój odrębny kolor. W dodatku trzeba było tonować ze ścianami koloryt urządzenia pokoju, sukni i wszystkich drobiazgów znajdujących się we wnętrzu.

— „Najcudowniejsze były ogrody—opowiada „Różana Piękność" paląc wspaniałą wodną fajkę, w basenie której pływają świeże róże. — Pracowało w nich przeszło tysiąc ogrodników pod czujnem okiem eunuchów. Kiedy przypadkiem któraś z pań wyszła z pałacu natychmiast rozlegał się krzyk:

„Bądźcie ślepymi! Bądźcie ślepymi"! i wszyscy ogrodnicy jużto odwracali się twarzą do muru, jużto jeśli za daleko stali padali plackiem na ziemię, by nie plugawić któreś męskiem spojrzeniem.

— „A ogrody w letnie wieczory. Z wszystkich fontan wytryskiwała woda a na jeziorze pływały złote gondole wiozące harem.

„Za Abdul Aziza nie znano jeszcze elektryczności totez żeby oświetlać ogrody a w szczególności kwitnące tulipany nawet w nocy, wzięto się na oryginalny sposób. Wypuszczano całą armję żółwi, z których każdy niósł na plecach zapaloną świeczkę. Posuwały się przez cały ogród ku przygotowanym dla nich koszom z sałatą.

„To było znacznie piękniejsze od obecnych żarówek.

„Czasami żółwie myliły drogę lub przewracając się gubiły świeczki. Salwy śmiechu sułtana i jego żon witały takie wypadki.

„Były także wodne żółwie, które pływały po stawach niosąc na plecach małe oświetlone kioski.

„Być piękną to był cel naszego życia — ciągnie dalej „Różana Piękność". Cały dzień spędzaliśmy w haremach na najrozmaitszych zabiegach celem przypodobania się władcy. Ileż razy Europa powtarzała, że jesteśmy niewolnicami, barbarzynkami. Długi czas upłynął nim przyzwyczaiłyśmy się do zaniedbywania pedicure, do noszenia pończoch i butów. A ile musiano się namęczyć nim nauczono młode Turczynki do siadania na krzesłach... Teraz kiedy umiemy już siadać w cywilizowany sposób Europa zaczyna siadać po „dzikiemu"... Odkąd Turcy sypia w łóżkach Europa sypia jak my dawniej na tapczanach...

„Ah! Nigdy nie zapomnę jak bardzo wyśmiewała cesarzowa Eugenja podczas swojej wizyty w haremie, nasze długie spodnie. Wydawały się jej nieprawdopodobnie śmieszne. A teraz wszystkie europejskie panie noszą coś zupełnie podobnego... Pijamy... Czyż nie są podobnie śmieszne i niezgrabne jak nasze dawne spodnie?"

Dalszą rozmowę przerwało wejście wnuczki p. „Różanej Piękności" panny Safiye, magistra praw, która będąc sekretarką wielkiej politycznej osobistości w Ankarze przyjechała na kilka dni odpoczynku do swojej babki. Ucałowawszy ją w rękę rzuciła sobie poduszkę na ziemię i wbrew zapowiedziom babki, że młode pokolenie tureckie już jest zeuropeizowane i umie w cywilizowany sposób siedzieć, usadowiła się na niej czysto po turecku. Nogi coprawda bez pończoch, lecz zato sandały, pasek i torebka znakomicie dopasowane.

— Kochana babciu — zagadnęła — czy ma babcia jeszcze na dnie któregoś z kufrów te grube pierścienie, które nosiłaś dawniej na nogach.

— Kolkal. O nasze niewolnicze pierścienie ci chodzi.

— Tak, wybieram się dzisiaj wieczór na dancing do Parkowego Hotelu. Chciałabym je włożyć. To będzie tak oryginalnie wyglądało.

I tak wnuczka dopraszа się sama o przywdzianie jako ozdoby tego co dla poprzedniego pokolenia jeszcze było piętnem ich życia.

Czas mija. *Bob.*

Niezwykła ustawa w Bułgarji.

W niedługim czasie nie będzie wolno, w Bułgarji, zwracać się do znajomych czy nieznajomych z popularną prośbą palaczy: „Czy pan pozwoli ognia?" Ukazać się ma bowiem, według doniesień prasy, ustawa zabraniająca użyczania ognia, zapalania papierosa o papieros. Zarówno ten, który o to będzie prosił jak i ten, który użyczy ognia będą podlegać karze grzywny.

Ciekawy ten projekt nie będzie bynajmniej wydany w celu zapewnienia bezpieczeństwa palaczom; często bowiem się zdarza, że pod płaszczykiem zapalenia papierosa, szczególnie w ciemnych ulicach, napada się czy okrada. Prawo to ma być wydane w celu zwiększenia konsumcji zapałek, których produkcja jest bułgarskim monopolem państwowym i w ten sposób zwiększenia dochodów skarbu.

Czy rzeczywiście projekt ten wejdzie w życie, nie jest kwestją pewną. Nie wydaje się on zbytnio realnym. Tembardziej, że do tego rodzaju kontroli nad publicznością trzebaby ustanowić specjalny aparat urzędniczy.

Zbyt dużo wydatków o nic.

Korona Jerzego V.

Z okazji otwarcia parlamentu angielskiego, co jak zawsze odbyło się z wielką uroczystością i z zachowaniem całej tradycji, król Jerzy V wygłosił a raczej odczytał wielką mowę tronową. Na samo otwarcie przybył on we wspaniałej karocy zaprzęgniętej w cztery pary koni i oczywiście ubrany był z całem dostojeństwem panującego największej monarchji świata. Prócz wspaniałego stroju, płaszcza, miał na głowie koronę.

Obowiązek posiadania na głowie korony, jest naprawdę ciężki... Korona bowiem zrobiona ze złota wraz z drogiemi kamieniami waży 2 kg. Ciężar więc całkiem poważny, gdy się go weźmie na głowę. Tembardziej, że król nie posiadał większej praktyki w noszeniu na głowie ciężarów jak np. chłopcy noszący ciastka, a pozatem jest w poważnym już wieku.

Proszę sobie wyobrazić ciężar dwukilowy na głowie w ciągu jednej godziny a wtedy dopiero można uzrać przyjemność ukoronowanej w ciągu godziny głowy.

— Rozprawa w jednem zdaniu. W Paryżu, na witrynach księgarskich, wzbudza sensację książka, która na okładce, w bardzo pomysłowy sposób ujętej, zawiera autora o nazwisku Raymond Gide oraz tytuł: „Czy ona może być kochanką?" Odpowiedź na to pytanie, zawsze znajdujące ciekawych, zawiera książka. Ale jest ona dość krótka, zawiera tylko sześć stron. To jeszcze jednak nie sensacja. Dużo wszak znajduje się rozmaitych rozprawek o kilku stronicach. Natomiast książka „Czy ona może być kochanką?" zawiera cały wywód w pięciu słowach: „Zależy to wyłącznie od kobiety". Każde słowo powyższego zdania znajduje się na jednej kartce. A na ostatniej stronicy widnieje słowo: koniec. Jak z tego wynika rozprawa ta składa się z jednego jedynego zdania, złożonego z pięciu słów. Autor niezbyt się przemęczał nad napisaniem swego „dzieła". Prawdopodobnie uczynił on to jednak z tego tylko powodu, by wywołać sensację. Różne już były sensacje: brakowało jeszcze książki o 6 słowach. Jest i taka. Raymond Gide zna, zdaje się, dobrze przeciętną umysłowość snobów i liczy na to, że znajdą się wśród nich tacy, którzy zakupią za dość wysoką cenę najkrótszą książkę na świecie.

Przed I-ym regjonalnym zjazdem oświaty zawodowej w Wilnie.

Mamy w Polsce pewne głęboko zakorzenione tradycje, które powodowały i dotąd w znacznej mierze powodują gospodarcze niedorozwinięcie społeczeństwa, jego nieekonomiczne nastawienie. Brak dostatecznego zrozumienia dla zagadnień gospodarczych, oraz roli poszczególnych zawodów w życiu społeczeństwa i Państwa są w znacznej mierze pozostałością tradycyj dawnego narodu szlacheckiego, ceniącego przedewszystkiem życie wojenne i publiczne, później zaś tradycje narodu powstańców i bojowców, narodu, który nie miał możności należytego rozwinięcia swego życia gospodarczego w okresie zaborów, wskutek sytuacji politycznej, a który wielkie zasoby swej energji absorbował przedewszystkiem w dążeniu do polepszenia bytu politycznego. Tradycje te znalazły swoje odbicie w nastawieniu psychiki społecznej, spowodowały powstanie pewnego specyficznego „nieekonomicznego urazu psychicznego".

Odbija się to również na stosunku do różnych zawodów, uważanych dotychczas za „niższe", jak kupiec, rzemieślnik, pracownik techniczny, czy handlowy, oraz co się z powyższem wiąże, szkolnictwa zawodowego. Coprawda przyczyny nieprzychylnego ustosunkowanie się społeczeństwa do szkoły zawodowej tkwiły również w jej niedomaganiach i [illegible]akach, wynikłych z zaniedbań w tej dziedzi[illegible]e pod zaborami i odziedziczonych po zabor[illegible] (w szczególności w Województwach Pół[illegible]-Wschodnich) oraz z trudności zreformowania i dostosowania oświaty zawodowej do nowych potrzeb i warunków.

Reforma stawała się jednak rzeczą coraz bardziej konieczną i to tak „reforma" psychiki społecznej, jak i szkolnictwa zawodowego. Zresztą ogólna „ekonomizacja" społeczeństw całego świata, oraz liczne przemiany, jakich wciąż jesteśmy świadkami na polu gospodarczem, wywołały również w krajach, znajdujących się pod względem oświaty zawodowej w znacznie lepszem położeniu od Polski, dążności reformatorskie, dążności do nadania silniejszego piętna gospodarczego szkolnictwu, do jego uzawodnienia oraz naprawy istniejących szkół zawodowych, w szczególności zaś do ich większego zbliżenia i związania z życiem praktycznem; prądy te stały się aktualne i u nas i przyoblekać się zaczynają w realne kształty. Pierwszym krokiem w tej dziedzinie, zapoczątkowującym rekonstrukcję szkolnictwa in capite et in membris, szczególnie szkolnictwa zawodowego, była radykalna reforma ustroju szkolnictwa, przewidziana ustawą z 11 marca 1932 r. Ustawa ta stanowi punkt zwrotny dla oświaty polskiej wogóle. Przebudowując całe szkolnictwo stawia ona oświatę zawodową na jedno z pierwszych miejsc wśród innych gałęzi wychowania, uwzględniając w całej pełni te, zdawałoby się, oczywiste fakty, jednak tak bardzo do niedawna zapoznawane, że szkoła winna w pierwszym rzędzie przygotowywać do zawodu, że zawody „gospodarcze" muszą rozporządzać siłami odpowiednio do ich wykonywania przygotowanemi.

Nowy ustrój szkolnictwa inkorporuje oświatę zawodową do ogólnego systemu szkolnictwa, wyprowadza ją ze słynnego „ślepego zaułka", umożliwiając przejście ze szkół ogólno-kształcących do zawodowych, już poczynając od niższych szczebli, a kończąc na najwyższych, ułatwiając przejście ze szkół zawodowych niższych typów do wyższych i na odpowiednie fakultety zakładów akademickich, dalej przewiduje on w szerokim zakresie przysposobienie zawodowe i t. d. Szkoła ogólnokształcąca ma również otrzymać spory „zastrzyk gospodarczy" i to od najniższych szczebli.

Reforma ustrojowa umożliwia i wymaga wlania nowej treści w zrekonstruowane formy, przyczem uwzględniając zdobycze doświadczeń i badań własnych i obcych, treść ta winna uwzględniać również potrzebę **indywidualizacji regjonalnej** w zakresie szkolnictwa. Muszą być ustalone wszystkie bolączki i braki i w miarę możności usunięte te z pośród nich, które usunąć się tylko dadzą. Jest to specjalnie ważne dla Ziem Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej, gdzie braki te są wyjątkowo dotkliwe, gdzie szkół zawodowych mamy wyjątkowo mało, gdzie obecna sieć szkolna nosi charakter w znacznej mierze przypadkowy i nie jest odpowiednio dopasowana do gospodarczego charakteru i potrzeb terenu, gdzie podstawy finansowe szkolnictwa są niezwykle skromne, a potrzeby w dziedzinie oświaty zawodowej bardzo wielkie, wobec ogromu dotychczasowych zaniedbań tak na polu kulturalnem, jak i gospodarczem, wskutek czego więcej w tej dzielnicy, niż w innych częściach naszego kraju — mamy do odrobienia.

Przy przebudowie całego gmachu szkolnictwa nasuwa się szereg zagadnień organizacyjnych, finansowych, pedagogicznych i innych, wymagających oświetlenia, przemyślenia i rozwiązania.

W tych warunkach w chwili obecnej szczególnie pożądana jest bezpośrednia **wymiana zdań** na powyższe tematy między sferami oświatowemi, a społeczeństwem, nie może jej bowiem zastąpić kontakt jedynie papierowy.

Taką właśnie wymianę zdań na tematy, dotyczące oświaty zawodowej, ma na celu I. Regjonalny Zjazd w sprawach Oświaty Zawodowej, zwoływany w Wilnie na 3 grudnia br. z inicjatywy Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, a w drodze współdziałania z Izbą Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, Uniwersytetu Stefana Batorego, Magistratu m. Wilna, Izb Rolniczych Wileńskiej i Białostockiej, Izby Rzemieślniczej w Wilnie, oraz Stowarzyszenia Naucz. Szkół Zawodowych.

Zjazd będzie miał za zadanie z jednej strony poinformowanie społeczeństwa Ziem Północno-Wschodnich o posunięciach czynników rządowych na polu oświaty zawodowej — z drugiej omówienie i wyjaśnienie w szeregu referatów i w dyskusji różnych zagadnień oświatowych i przedstawienie odnośnych materjałów Centralnym Władzom. Zjazd przyczyni się niewątpliwie do wyświetlenia specyficznych potrzeb regjonalnych Ziem Północno-Wschodnich w zakresie oświaty zawodowej, wynikających z właściwości gospodarczych i kulturalnych terenu i umożliwi nakreślenie pewnych wytycznych. Z regjonalnego charakteru Zjazdu wynika konieczność poruszenia kwestji przystosowania sieci i typów szkół na Ziemiach Północno-Wschodnich do potrzeb podstawowych lokalnych gałęzi gospodarczych, przyczem, uwzględniając obecnie głównie rolniczy i leśny charakter kraju, **niewątpliwie wzięta zostanie pod uwagę potrzeba znaczniejszego uprzemysłowienia tej dzielnicy;** zostaną też napewno z odpowiednią troskliwością potraktowane zagadnienia szkolnictwa handlowego.

Wśród wielu różnych spraw, które na Zjeździe będą musiały być poruszone, na jedno z pierwszych miejsc wysunie się niewątpliwie problemat zapewnienia odpowiednich podstaw finansowych naszemu szkolnictwu prywatnemu, głównie społecznemu, wobec nikłej u nas (w przeciwieństwie do dzielnic zachodnich i południowych) sieci zawodowych szkół państwowych, przy niedostateczności dla istotnych potrzeb oświaty zawodowej na Ziemiach Północno-Wschodnich — wpływów z jedynego, poza funduszami prywatnemi i czesnem — źródła finansowania szkolnictwa społecznego, mianowicie z dodatku do ceny świadectw przemysłowych.

W toku dyskusji wyłoni się napewno również wiele innych zagadnień, bowiem Zjazd ma za zadanie rozważenie, w miarę możności, całokształtu spraw z dziedziny oświaty zawodowej. Będzie on ważnym etapem pracy w kierunku podniesienia i udoskonalenia oświaty zawodowej na Ziemiach Północno-Wschodnich i przyczyni się niewątpliwie do nawiązania ściślejszego związku między szkolnictwem zawodowem a społeczeństwem.

[illegible]: POL. POWSZ. SP. WYD. „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopol[illegible] Odbito w drukarnida Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.